

Rokowania wiedeńskie

WIEDŃ (PAP). Wczoraj w Wiedniu odbyło się kolejne posiedzenie delegacji 19 państw biorących udział w rokowaniach w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojen w Europie Środkowej. Na posiedzeniu, któremu przewodniczył przedstawiciel W. Brytanii Stanley Resor, zabrał głos delegat Czechosłowacji, ambasador Jirži Meisner, który w swoim przemówieniu podkreślił potrzebę objęcia redukcji sił powietrznych znajdujących się w rejonie Europy Środkowej.

Państwa zachodnie — jak wiadomo — dążą do zawieszenia porozumienia redukcyjnego i proponują skupienie się wyłącznie na siłach lądowych. Pragną one uniknąć nałożenia ograniczeń i redukcji, tego bardzo istotnego składnika potencjału wojskowego NATO, jakim jest lotnictwo.

Przedstawiciel Czechosłowacji zapowiedział, że delegacja zachodnich państw zrewidowała swoje stanowisko i wyraziła zgodę na redukcję wszystkich ważniejszych rodzajów sił zbrojnych łącznie z lotnictwem.

Oczekuje się, że XIII runda rokowań wiedeńskich zostanie zakończona w przyszłym tygodniu, po czym zostaną one wznowione na początku 1978 r.

Najdonioślejszy dokument XXXII sesji ONZ

Deklaracja o pogłębieniu i konsolidacji odprężenia międzynarodowego

NOWY JORK (PAP). Komitet Polityczny XXXII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych jednogłośnie uchwalił w ostatni czwartek 8 bm. tekst najdonioślejszego dokumentu onejszej sesji, jakim jest projekt deklaracji w sprawie pogłębienia i konsolidacji odprężenia międzynarodowego. Z inicjatywą tej deklaracji wystąpił na początku sesji minister spraw zagranicznych ZSRR, Andriej Gromyko. W przygotowaniu do przyjęcia tego dokumentu, który podkreśla najważniejszą, polityczną rolę ONZ i jest doniosłą formą kodyfikacji odprężenia międzynarodowego, aktywną rolę odegrała delegacja polska.

Deklaracja wywala wszystkie państwa członkowskie do:

- Sołsiego przestrzegania i rozwijania postanowień Karty Narodów Zjednoczonych oraz innych powszechnie przyjętych zasad, których celem jest utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa na świecie oraz przyjaźelskich i rzeczowych stosunków między państwami.

- Podesjmowania nowych istotnych przedsięwzięć drogą negocjacji dwustronnych jak i wielostronnych dla doprowadzenia do zaprzestania wyścigu zbrojeń, a zwłaszcza zbrojeń nuklearnych i realizacji środków rozbrojeniowych z myślą o ostatecznym celu, jakim jest powszechne i całkowite rozbrojenie, przeprowadzone pod ścisłą i skuteczną kontrolą międzynarodową.

- Ułatwienia szybkich i pokojowych rozwiązań istotnych problemów międzynarodowych w celu usuwania zarówno przyczyn, jak i skutków napięcia międzynarodowego.

- Umacniania roli ONZ jako podstawowego instrumentu w utrzymaniu pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

- Powstrzymania się od stosowania groźby lub użycia siły, układania stosunków z innymi krajami na zasadach suwerennej równości, terytorialnej integralności, nienaruszalności granic oraz zakazie powiększania terytorium drogą podbojów.

WARSZAWA (PAP). Wiceminister spraw zagranicznych Eugeniusz Kulaga wezwał ambasadora Arabskiej Republiki Egiptu w Polsce — Mostafa Kamala Lotfy i złożył protest w związku z niezgodnym z zasadami i nieumotywowaną decyzją władz egipskich o zamknięciu polskich placówek konsularnych w Aleksandrii i Port Saidzie.

Zaskakująca decyzja rządu egipskiego — pisze dziennikarz PAP w związku z zamknięciem polskich placówek konsularnych — budzi zdumienie zarówno wobec braku jakichkolwiek motywacji tego kroku, jak również wobec formy ogłoszenia tej decyzji stronie polskiej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Protest Polski po zamknięciu placówek konsularnych w Egipcie

ALARM O WODĘ

STEFAN CIEPŁY

Na pozór nie ma powodu do niepokoju. Wystarczy przekroczyć kurek w lewo, i to na każdym piętrze każdego bloku krakowskiej aglomeracji, by z kranu popłynęła woda. Są przesłanki, by przypuszczać, że do 1980 roku pod tym względem sytuacja nie ulegnie zmianie.



A potem? No właśnie, pierwsze kłopoty zaczną się podczas upałów oraz... ulewnych deszczów (gdzie ziemia zamienia się w błądź). Mówiąc językiem fachowców, deficyt wody sięgnie wówczas 50 tys. m. sześć. W dni zwyczajne, gdy pogoda będzie ustabilizowana, niedobór nie będzie tak dotkliwy, przynajmniej do roku 1981. W każdym następnym będzie jednak gorzej, a w 1984 może już powstać zagrożenie o charakterze epidemicznym, nie mówiąc o kolejnych przyrostach.

Czy jest to pogląd katastroficzny, szerszy może zbudzić zaniepokojenie opinii publicznej?

Przesłanki upoważniają do stwierdzenia takiego sądu, są wyjątkowo jasne i logiczne. Jeśli I etap budowy ujęcia wody pitnej dla Krakowa na Rabcie, obejmujący przewidywane ujęcie, z zakładem uzdatniania, pompownią i jednym rurociągiem transmisyjnym wodę do miasta kosztował 700 mln zł, a jego wykonanie trwało 6 lat, to budowa II etapu obejmująca rozbu-

downą zakładu uzdatniania wody, postawienie zapory i wypełnienie zbiornika wraz z ustanowieniem odpowiedzialnej strefy ochrony sanitarnej oraz dwa dalsze rurociągi doprowadzające wodę do miasta, ma kosztować 3,5 mld zł, wykonanie według już skróconych harmonogramów wyniesie 9 lat.

Tymczasem dopiero końca kolejnego roku, podczas którego roczny przebieg finansowy nie przekracza 50 mln złotych i obejmuje wyłącznie nie tzw. ujęcie wieżowe, niezbędne po zalaniu zbiornika, a jeśli ktoś sądzi, że można tu przy realizacji całej tej inwestycji coś przyspieszyć, to trzeba go z góry poinformować, że front prac jest niezwykle zagrożony, na niektórych obszarach pracować będzie po 20 przedsiębiorstw i przyspieszenie nie jest realne, chyba, że chcemy stworzyć sytuację podobną do 200 ludzi z łopatami na odcinku 100 metrów długości wykonywanego rowu, dostarczając klientowi stomatologowi. Niektóre z tych przedsiębiorstw, jak „Energopol-2” czy KPBP mają do przeobrażenia gigantyczne kwoty rzędu 1,2 miliarda zł a jest to wskaźnik służący jedynie uzmysłowieniu rozmiarów prac i sprzętu, który musi tu być zgromadzony.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

magazyn **M**

Sobota niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

GAZETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

10. 11. XII. 1977 R. ● NR 280 (9206) ROK XXIX ● CENA 1 ZŁ ● WYD. A

16 i 17 grudnia

Posiedzenie Sejmu

WARSZAWA (PAP). Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 13 posiedzenie Sejmu w dniach 16 i 17 grudnia 1977 r.

Posiedzenie w dniu 16 grudnia 1977 r. rozpocznie się o godz. 10.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

- Informację ministra spraw zagranicznych o niektórych aktualnych problemach polityki zagranicznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;
- sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o projektach:

- 1) uchwały o narodowym planie społeczno-gospodarczym na 1978 r.
- 2) ustawy budżetowej na rok 1978;
- 3) poselskie projekty ustaw wniesione przez Komisję Gospodarki Morskiej i Żeglugi, Handlu Zagranicznego, Spraw Zagranicznych oraz Prac Ustawodawczych:

- 1) o morzu terytorialnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej,
- 2) o polskiej strefie rybołówstwa morskiego,
- 3) o szelfie kontynentalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

● interpelacje i zapytania poselskie.

Uchwała Rady Państwa

Na podstawie art. 26 ust. 2 ordynacji wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rad narodowych (Dz. U. z 1976 r. nr 2, poz. 15) Rada Państwa powołuje na stanowisko zastępcę przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej Krystynę Marszałek, sekretarza Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego.

Przewodniczącą Rady Państwa (—) Henryk Jabłoński
Sekretarz Rady Państwa (—) Ludomir Siaslak



Dresden — fragment miasta.

CAF — ADN

Propozycje zmian maturalnych i zasad promowania uczniów

WARSZAWA (PAP). W Ministerstwie Oświaty i Wychowania opracowano propozycje zmian systemu promowania uczniów które są przedmiotem dyskusji. Rozważania na ten temat będą miały niewątpliwie wpływ na opracowanie systemu klasyfika-

cji i promowania w nowej 10-letniej powszechnej szkole średniej.

Generalny cel, jaki przyświeca tym propozycjom — to dążenie do zobiektywizowania ocen postępów uczniów, a co za tym idzie — podniesienia poziomu pracy

szkół, nauczycieli i samej młodzieży.

Jeśli chodzi o klasy maturalne — zmiany miałyby na celu jeszcze lepsze przygotowanie młodzieży do egzaminów dojrzałości i egzaminów do matury.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Plenarne posiedzenie CKKP

WARSZAWA (PAP). W dniu 9 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR, na którym dokonano oceny działalności Miejskich, Dzielnicowych i Miejsko-Gminnych Komisji Kontroli Partyjnej oraz nakreślono zadania na najbliższy okres. Obradom przewodniczył I zastępca przewodniczącego CKKP, Stanisław Pawlak.

Komunikat NATO

BRUKSELA (PAP). W stolicy Belgii ogłoszono komunikat końcowy zimowej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Paktu Północno-Atlantyckiego. W komunikacie ministrowie wyrazili m.in. poparcie dla radziecko-amerykańskich rokowań w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych, (SALT).

We fragmencie dotyczącym Bliskiego Wschodu ministrowie NATO w ogólnej formie wskazali na konieczność kontynuowania wysiłków, zmierzających do trwałego pokoju w tej strefie.

Indyjski sztuczny satelita

DELHI (PAP). Premier Indii Morarji Desai oświadczył 9 bm. w parlamencie, że prowadzone są prace przygotowawcze nad umieszczeniem na orbicie drugiego indyjskiego sztucznego satelity.

Jak informuje prasa indyjska, nowy satelita będzie wprowadzony na orbitę w przyszłym roku z terytorium ZSRR za pomocą radzieckiej rakiety.

Z prac Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 9 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło i akceptowało projekt rozporządzenia w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolnictwa i ich rodzin. Stwierdzono, iż spełnia ono wszystkie warunki umożliwiające wprowadzenie ustawy w życie.

Rozporządzenie normuje następujące kwestie:

- Zasady ewidencjonowania sprzedaży przez rolników indywidualnych produkcji jednostkowej gospodarki uspołecznionej;
- szczegółowy tryb stwierdzania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy w gospodarstwie rolnym oraz chorób zawodowych, a także zasady wypłaty świadczeń z tego tytułu;
- sprawy dotyczą-

ce wysokości oraz trybu opłacania składki na fundusz emerytalny rolników, jak również zasady dysponowania tym funduszem; ■ szczegółowe zasady przekazywania gospodarstw rolnych w ręce następców lub na własność państwa.

Rozporządzenie, podobnie jak ustawa, będzie obowiązywać od 1 stycznia 1978 r.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Od przyszłego roku

Do NRD tylko z wpisem w dowodzie osobistym

WARSZAWA (PAP). Z dniem 31 grudnia br. przestaje być ważna pieczęćka w dowodzie osobistym uprawniająca do przekroczenia granicy między PRL i NRD.

Od 1 stycznia 1978 roku każda osoba wyjeżdżająca do tego kraju obowiązana jest posiadać wpis do dowodu osobistego, taki sam jak uprawnia do wyjazdów do innych europejskich państw socjalistycznych.

Konkurs szopek — rozstrzygnięty

Znany już laureatów 37 konkursu szopek krakowskich. Do oceny przedstawiono 69 prac. Jury pod przewodnictwem dyrektora Muzeum Historycznego m. Krakowa Sławomira Wojaka za najładniejsze — w kategorii dużych — uznało szopki Zygmunta Grabarskiego i Tadeusza Gilberta. Wśród szopek średnich najciekawsza okazała się praca Bronisława Piątki, a wśród małych — Antoniego Wolka. Ponadto w 37 konkursie zaprezentowano 2000 szopek w historii imprezy organizowanej od roku 1937. Tą szopką jest praca Dariusza Czyży. (ar)

Pisze do mnie pracownik naukowy AGH, mieszkaniec tzw. hotelu asystenckiego: „Moim jedynym miejscem pracy jest pokój, w którym mieszkam i który jest oddzielony meblowaniem od pokoju zajmowanego przez rodzinę z malonkim, bardzo pięknym dzieckiem. W ciągu dnia urodzenia dziecka, nauczyłem się rytm mojej pracy nieustannie korelować z rytmem życia niemowlęcia. Dziecko za sobą jest praktycznie moim współmieszkańcem.

tu jest przekonany o tym, że praca umysłowa — a konkretnie inspiracja intelektualna — jest wartością nadrzędną w stosunku do innych wartości życia. Gdyby nie był o tym tak głęboko przekonany, nie stał by go było na ten ton skargi czy apelu. Swoim piśmem walczy o takie warunki ułożenia się z otoczeniem, które

swój. W skali przedsięwzięcia i w skali rodziny również.

W czym musi być takie myślenie, które kończy się realnym uniostkiem. Na przykład — jak przerobić meblówkę na piątą dziesięcioosobową, która chroni cię przed płaczem dziecka? Gdyby pracownik naukowy AGH tak postawił

W PÓŁ SŁOWA... Maciej Szumowski

Za ścianą

pomoga zaistnieć tej nadzanej wartości, jaką widzi w „inspiracji intelektualnej” i w efektach „pracy umysłowej”.

Czy jest to jednak założenie słuszne? Gdziekolwiek człowiek spojrzy, życie i praktyka społeczna przeczą takiej hierarchii wartości. Ludzie gonią w kółko i, rozwijają tę przyszłościową „kłopot”. Jeśli się już myśli w ogóle to nie kategorią życia umysłowego, ale kategorią pragmatycznej spekulacji — tak, aby wyjść na

problem, a nie domagał się demagogicznie czysty i warunków dla inspiracji umysłowej, wówczas pewnie jego podania rozpatrywane byłyby z uwagą i nadzieją. Mogłoby nawet liczyć na tytuł Zastępcy Racionalizatora Akademii. Na razie tylko liczy na tytuł doktora nauk technicznych — i to bez skutku.

Najważniejszy jest bowiem sposób stawiania problemu, a nie sam problem. W liście pracownika naukowego porzekają nieprzyjemne tony w stosunku do palącego ko-

legi. A gdyby tak kolega „system” podjął odważnie problem i w dalekosiężnej, spokojnej akcji uswiadamiącej przekonał swego współmieszkańcę o szkodliwości palenia tytoniu? Gdyby pozwolił na jakiś kompromis społeczny i pozwolił koleżance słuchać tylko i wyłącznie własnych oświadczeń radiowych w sprawie budownictwa mieszkaniowego? Może i sam wyszedłby z ciemnego zaułka bezradności hotelowej i widziałby naszą przyszłość nie w kategoriach życia umysłowego, ale w kategoriach witalnych nadziei? Kto wie... Kto wie?

Sam Pan pisze, że „w ciągu dnia urodzenia dziecka, nauczyłem się Pan rytmem swojej pracy korelować z rytmem życia niemowlęcia”. To bardzo dobrze. Zrobił Pan znaczny postęp. Chodzi jednak o to, aby korelować nie tylko rytmem biologicznym z niemowlęciem. Chodzi nam również o to, aby Pan korelował z niemowlęciem z naszym rytmem życia umysłowego. To tylko kiedyś nazywane było infantylizacją myślenia. Dziś ma to o wiele bardziej pozytywne znaczenie.

Zakopane pełne wczasowiczów

(Inf. wł.) Zakopane zapelnia się już wczasowiczami. Kwatery prywatne pozajmowane; hotele zapelnione. Nawet w najdroższych, od 20 bm. nie ma szans zdobyć pokoju. Podobnie ma się rzecz z kartami wstępu na Sylwestra. W „Kasprowym” zabawa sylwestrowa tylko dla gości hotelowych, podobnie jak i w innych hotelach. Tylko niektóre zakopiańskie restauracje dysponują jeszcze minimalną ilością biletów wstępu na sylwestrowe bale.

Tymczasem po dniach mroźnych zimową stolicę nawiedziła fala ciepła w piątek po południu była odwilż. Podobna pogoda ma się utrzymać przez sobotę, z tendencją do ochłodzenia. Zachmurzenie duże, w Tatrach wiatry halne. Śnieg utrzymuje się. Warunki narciarskie znośne. Kolejka na Kasprowy Wierch zostanie uruchomiona dopiero od połowy przyszłego tygodnia. Czynną jest natomiast kolejka na Butorowy Wierch i Gubałówkę. (s-m)

Idzie mróz!

WARSZAWA (PAP). Krótkotrwałe ocieplenie zbliża się ku końcowi. Jeszcze we czwartek 8 bm. w południowo-zachodniej części kraju termometry wskazywały w dzień temperaturę powyżej zera — m. in. plus 5 st. w Jeleniej Górze i plus 4 st. w Słubicach. Najniższej było w Suwałkach — minus 4 st. W Warszawie — minus 4 st. W piątek 9 bm. zaczęła napływać od północnego wschodu fala mrozów.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w okresie 10—14 bm. ochłodzenie. W południowo-wschodniej Polsce będzie zachmurzenie umiarkowane z opadami śniegu. Temperatury maksymalne spadają do granicach minus 5—10 st., a minimalne minus 10—15 st. z możliwością jeszcze niższych.

W południowo-zachodniej części kraju będzie nieco cieplej. Zachmurzenie duże z rozproszonymi opadami śniegu. Temperatury maksymalne będą się obniżać od plus 1 st. do minus 4 st. a minimalne od minus 2 st. do minus 8 st. z możliwością jeszcze niższych. Będzie to więc typowo zimowa pogoda.

Czyj ja jestem?



Wczoraj na przystanku tramwajowym przed naszą redakcją błąkał się, zacieplając przechodniów, uroczy mały czarny piesek. W końcu zawitał do nas. Nakarmiliśmy go, pocieszyliśmy a teraz „małec” poszukuje swojego pana. Wiedomość w redakcji „Gazety Południowej”, ul. Piłsudskiego 1 (III piętro, sekretariat).

Telefon miesiąca

W poniedziałek, 12 bm. organizujemy kolejny „Telefon miesiąca” — na temat naszych obyczajów. Pragniemy prowadzić dyskusję z naszymi Czytelnikami o jednej z najgorzej przywar naszego społeczeństwa, jaką jest pijanstwo.

Reportaż „Gazety” będą dyktować pod nr 109-85 w Krakowie, 203-34 w Nowym Sączu i 55-50 w Tarnowie. Premsy o telefony w godz. 10.00—13.00.

Kronika dnia

Plenum ZW ZSMP w Nowym Sączu

W woj. nowosądeckim coraz więcej młodych ludzi zgłasza swój akces w szeregi partii. Wielu z nich rekomendowanych jest przez młodszych kolegów z szeregów partii. Wielu z nich rekomendowanych jest przez młodszych kolegów z szeregów partii. Wielu z nich rekomendowanych jest przez młodszych kolegów z szeregów partii.

Ludziom dobrej roboty

W przeddzień II konferencji sprawozdawczo-wyborczej miejskiej nowosądeckiej organizacji partyjnej w sali Domu Kultury Kolejarza spotkała się kilkusetosobowa grupa przewodników pracy, racjonalizatorów, wzorowych robotników i rzemieślników. Obecni byli również: sekretarz KW PZPR Jan Kania, przewodnicząca WRZZ Janina Kruczek oraz przedstawiciele władz politycznych Nowego Sącza z I sekretarzem KM partii Janem Koszulem.

Z życia TPPR

Podczas wczorajszego zebrania sprawozdawczo-wyborczego kolegium TPPR przy Krakowskim Wydawnictwie Prasowym wybrano nowego zarząd; którego przewodniczącym został Waldemar Pietka. W czasie dyskusji rozważano nad nowymi formami działalności TPPR. Miłym akcentem było wręczenie Tadeuszowi Mandekiemu — pierwszemu dyrektorowi delegatury RSW Prasa w Krakowie przez dyrektora Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego Ryszarda Sławetkę okolicznościowego adresu podpisanego przez prezesa RSW „Prasa” — Kłazka — Ruch” Stanisława Mojkowski. (z)

Współpraca UJ i CZDP

Wczoraj w auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego rektor UJ prof. dr hab. Mieczysław Haas oraz dyrektor Centralnego Zarządu Drog Publicznych w Warszawie Czesław Krzywos podpisali dwustronne porozumienie o współpracy. Celem jego jest rozszerzenie i lepsze wykorzystanie istniejącej bazy naukowo-badawczej, umożliwienie korzystania ze środków technicznych posiadanych przez obie strony dla realizacji ich potrzeb.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże, miejscami opady deszczu przebiegające w śnieg. Nocą i rano zamglenia, lokalnie mgły. Temperatura maksymalna w dzień od 2 do 5 st., w wieczornych wschodnich od 0 do -1, z tendencją do spadku temperatury w godzinach popołudniowych na dzień ostatni Polski południowej, minimalna nocą od -3 do -4 st. Wiatry umiarkowane, okresami wzdłużnie. Uwaga! Drogi śliskie. W Tatrach zachmurzenie duże, okresami śnieg. Temperatura w partiach szczytowych od -7 st. w dzień do -12 st. w nocy. Wiatry silne, południowo-wschodnie i wschodnie.

ORIENTACJA NA PROGNOZĘ NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie przeważnie duże. Chłodniej. WZROZAJ NA TERMO-METRZE O GODZ. 13-TEJ: Kraków 1, Tarnów 1, Bielsko 2, N. Sącz 3, Kraspolny Wierch - 6, Racibórz 2, Zakopane 0, Hala Gąsienicowa - 2, Muszyna 3.

Z prac Prezydium Rządu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
Prezydium Rządu rozprawiło — przy udziale przedstawicieli władz woj. katowickiego, sprawy związane z realizacją programu społeczno-gospodarczego rozwoju tej wielkoprzemysłowej aglomeracji, który z inicjatywą Biura Politycznego KC PZPR został uchwalony przez rząd przed trzema laty. Na posiedzeniu, przy udziale przedstawicieli władz woj. warszawskiego, przyjęto uchwałę w sprawie realizacji zadań budownictwa mieszkaniowego stolicy w latach 1978-1980. Na posiedzeniu ustalono zasady realizacji inwestycji modernizacyjnych. Intencją powyższych decyzji jest wprowadzenie dodatkowych rozwiązań, które sprzyjałyby rozwojowi tego typu przedsięwzięcia i zwiększeniu ich udziału w ogólnym wysiłku inwestycyjnym. Z reguły bowiem przedsięwzięcia te charakteryzują się wyższą efektywnością. Przewidziano między innymi wyodrębnienie w planach nakładów na inwestycje modernizacyjne, uściślenie kryteriów, jakim powinny odpowiadać te inwestycje oraz zapewnienie im różnej uławności organizacyjno-ekonomicznej.

Zapada także uchwała w sprawie uruchomienia i rozwoju produkcji zespołów do samolotów R-86. Stanowi ona praktyczny wyraz realizacji porozumienia między rządami PRL i ZSRR o współpracy kooperacyjnej przemysłu lotniczego obu państw. W kolejnym punkcie obrad minister leśnictwa i przemysłu drzewnego przedłożył informację, która ilustruje rezultaty osiągnięte na polu poprawy jakości produkcji w tym resorcie, a także przedsięwzięcia, jakie będą podjęte dla uzyskania dalszego postępu w tej mierze. Prezydium Rządu zatwierdziło przedstawione kierunki działalności.

WASZYNGTON (PAP)

Władze federalne zakomunikowały, że największy amerykański koncern motoryzacyjny „Ford” będzie musiał przeprowadzić dodatkowe przeglądy ponad 3 tys. samochodów typu „Lincoln Versailles” ponieważ wykryto, że mogą w nich wystąpić groźne awarie systemu kierowniczego i

„Fordy” z wadami

zasilenia. Badania ekspertów wykazały, że pewne niedokonałości konstrukcyjne mogą spowodować awarie serwowisumu kontrolującego automatycznie szybkość samochodu. W skrajnych przypadkach może to nawet doprowadzić do utraty kontroli nad pojazdem.

Koncern „Ford” utrzymuje, że tylko 4 proc. tego typu samochodów będzie wymagało poważniejszych napraw.

Protest Polski po zamknięciu placówek konsularnych w Egipcie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Placówki polskie, działające w ramach porozumień dwustronnych z Egiptem, zajmowały się sprawami handlowymi i żeglownymi. Wypełniały swe funkcje zgodnie z prawem międzynarodowym oraz w interesie rozwoju dwustronnych stosunków między Polską a Egiptem.

Słuski te — przypominamy — mimo różnic odnośnie do szeregu problemów międzynarodowych, rozwijały się w innych dziedzinach pomyślnie w interesie obu narodów.

Jednostronna decyzja rządu egipskiego o zamknięciu polskich placówek została w sposób arbitralny i — co budzi szczególne zaskoczenie — bez przedstawienia jakiegokolwiek uzasadnienia tego kroku. Dodajmy, że decyzja rządu ARE ogłoszona została w sposób nie przyjęty i nie praktykowany w stosunkach międzynarodowych. Do kuriozów można przecież zaliczyć to, iż strona polska dowiedziała się o ograniczeniu działalności swych placówek — podobnie jak placówek konsularnych innych krajów socjalistycznych — z komunikatów agencji prasowych.

Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, w późniejszej informacji przedstawionej ambasadzie PRL, jak i w trakcie rozmowy z ambasadorami ARE w polskim MSZ — strona egipska nie przedstawiła jakiegokolwiek uzasadnienia swej decyzji.

Ten bezzasadny krok, podjęty w sposób sprzeczny z zasadami współzycia międzynarodowego, można zatem ocenić wyłącznie jednoznacznie: jako akt nieprzyjazny wobec naszego kraju i przynoszący szkodę stosunkom między obu narodami.

Wkład Polski w ochronę praw człowieka

19 grudnia br. ogłoszony został Międzynarodowym Dniem Praw Człowieka. Przed 29 laty Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło powszechną deklarację praw człowieka ustanawiającą tym samym po raz pierwszy w dziejach ludzkości tak fundamentalny akt w walce przeciwko wszelkim formom niesprawiedliwości społecznej.

Rocznica uchwalenia tej doniosłej deklaracji skłania do refleksji zarówno nad osiągnięciami Narodów Zjednoczonych w dziedzinie ochrony praw człowieka jak też do przesłania wkładu Polski w to dzieło. Oto co na ten temat powiedział długoletni przedstawiciel PRL w Komisji Praw Człowieka ONZ, prof. ZBIGNIEW RESICH dziennikarzowi PAP:

„Wobec dotychczas zbrodni i ludobójstwa oraz o nieprzezwyciężeniu zbrodni hitlerowskich i zbrodni przeciw ludzkości, deklaracja o rozwoju i postępie społecznym, państwa członkowskie itp.”

Znana jest też aktywność Polski i nasz wkład w prace nad uprzedmiotowieniem praw społeczno-ekonomicznych. Polska była jednym z głównych inicjatorów ofensywy krajów socjalistycznych, podjętej w 1966 r. na sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych o ostateczne uchwalenie paktu praw człowieka. W rezultacie w dniu 16 grudnia 1966 r. Zgromadzenie Ogólne jednogłośnie przyjęło i otworzyło do podpisu projekty paktu praw człowieka i międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych oraz międzynarodowego paktu praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Polska podpisała te paki 2 marca 1967 r.

Niejednokrotnie występowałaśmy z inicjatywą zwołania międzynarodowych spotkań poświęconych prawom człowieka. I tak np. w 1963 r. nasz kraj zorganizował, przy współudziale ONZ, seminarium na temat praw dzieci i młodzieży, a w 1967 r. podobne spotkanie poświęcone realizacji praw społeczno-ekonomicznych. To właśnie na tym spotkaniu zwyciężyła socjalistyczna koncepcja praw człowieka uznająca, że prawa społeczne posiadają rangę norm o charakterze międzynarodowym i konstytucyjnym.

Na tym właśnie spotkaniu uznano ścisłą współzależność praw politycznych i społecznych, wśród nich przede wszystkim prawa do pracy i zabezpieczenia społecznego. Uchwalenie przez ONZ międzynarodowego paktu praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych oraz warszawskie seminarium w 1967 r. ostatecznie przezwyciężyły opinię krajów zachodnich, że prawo nadania tym prawom ustniejszej rangi. Otworzyło to szerokie drogi do reform społecznych również na terenie państw zachodnich.

W uznaniu zasług Polski w dziedzinie międzynarodowej ochrony praw człowieka wielu obywateli naszego kraju pełniło odpowiedzialne funkcje w organach ONZ zajmujących się tą problematyką. Na Światowej Konferencji Praw Człowieka w Teheranie w 1968 r., zorganizowanej dla uczczenia 20-lecia uchwalenia powszechnej deklaracji praw człowieka, właśnie delegat polski, obok delegata radzieckiego, pełnił zaszczytny obowiązek wiceprzewodniczącego spotkania.

To oczywiście tylko niektóre, moim zdaniem, najważniejsze fakty świadczące o aktywności Polski w zakresie międzynarodowych praw człowieka. Ta aktywność zgodna jest ze naszymi humanistycznymi tradycjami.

Rozmawiał: **Łudwik Arendt** (PAP).

Z dalekopisu

♦ (k) KRÓL Jordani Husajn powrócił w piątek po południu do Ammanu po zakończeniu 24-godzinnej wizyty w Kairze, gdzie konferował z prezydentem Egiptu Sadatem. Rozmowy dotyczyły ostatnich inicjatyw prezydenta Egiptu, które spotykały się ze sprzeciwem wielu krajów arabskich. Zdaniem agencji AFP omówiono również kwestie związane z rozpoczynającą się właśnie misją bliskowschodnią amerykańskiego sekretarza stanu C. Vance'a.

♦ SEKRETARZ stanu USA, Cyrus Vance przybył w piątek po południu do Kairu, rozpoczynając tu swą kolejną podróż do niektórych krajów Bliskiego Wschodu. W oświadczeniu złożonym na lotnisku wyraził on imieniem rządu amerykańskiego poparcie dla separatystycznej polityki prowadzonej przez prezydenta A. Sadata.

♦ W HOLLANDII zebrano już 350 tysięcy podpisów pod protestem przeciwko produkcji i użyciu bomby neutronowej. SĄD apelacyjny w Wersalu (okręg paryski) skazał w piątek popularnego piosenkarza francuskiego Charlesa Aznavoura na rok więzienia z zawieszeniem i grzywną w wysokości przeszło 10 mln franków. Sąd uznał go winnym naruszenia obowiązujących przepisów dewizowych i celnych.

♦ JAK informuje prokuratura w Hadze, wniosek RPN o ekstradycję terrorysty, Christoph'a Wackernagla ujętego przez policję holenderską w ubiegłym miesiącu w Amsterdamie podczas obawy na terrorystów, będzie rozpatrywany przez sąd w dniu 12 stycznia 1978 r.

Brytyjski skandal finansowy

LONDYN (PAP). W związku z ujawnieniem w tych dniach na forum publicznym wielkim skandalem finansowym związanym z działalnością towarzystwa „Crown Agents”, reprezentującego rząd brytyjski w operacjach inwestycyjnych za granicą, zostanie utworzony specjalny trybunał, który zajmie się wyjaśnieniem sprawy. „Crown Agents”, to jest „agenci korony” — zarządcy państwa brytyjskiego w latach 1968-74 na stryżku finansowym w wysokości 212 mln funtów szterlingów.

O powołaniu trybunału poinformował w specjalnym oświadczeniu premier J. Callaghan. W wypowiedzi parlamentarnej na ten temat Callaghan stwierdził, że trybunał musi ustalić odpowiedzialność za niefortunną operację „Crown Agents”. Na sekcję trybunału stanie jeden z członków Sądu Najwyższego.

Propozycje zmian maturalnych i zasad promowania uczniów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

minów na studia. Proponuje się w związku z tym, aby klasyfikacja końcowa młodzieży tych klas — z wyłączeniem przedmiotów maturalnych — odbywała się z dniem 31 stycznia.

Dąży się do tego, aby szkoła uczyła coraz lepiej, stawiała coraz wyższe wymagania — ale również aby formy jej działania były coraz bardziej elastyczne.

Kierując się tą ideą wprowadzono przed kilku laty zasadę, iż wszystkie dzieci klas najmłodszych (I-IV) powinny być promowane do klas następnych. W klasach starszych — z wyjątkiem ósmej — uczeń może być promowany z dwiema, czy nawet trzema ocenami niedostatecznymi.

W szkole średniej natomiast nawet jedna nota niedostateczna nie pozwala obecnie na przejście do klasy następnej. Częstość bywa to ocena przypadkowa — a w konsekwencji nader bezmierna dla losów ucznia.

Propozycje resortu oświaty zmierzają więc do tego, aby uczniowie szkół podstawowych (klas od V do VII) oraz średnich —

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Dzisiaj i jutro na matach Debicy

Final Pucharu Europy

Po raz pierwszy w historii, final Klubowego Pucharu Europy w zapasach rozegrany będzie w Polsce. Najlepsi zapasnicy w stylu wolnym walczą będą w Reszowie, a najlepsi klasywy wystąpią na matach Debicy. Ta wielka impreza rozegrana zostanie dzisiaj i jutro w Domu Kultury i Sportu P. P. Ch. „Mors”, ul. Sportowa, w sobotę zawody trwać będą od godz. 15 — 20, w niedzielę od 10 — 14.

Final Pucharu Europy w Debicy zapowiadają pasjonujący, a na matach zobaczymy mistrzów olimpijskich, mistrzów świata i Europy. O I lokacie ubiegają się będzie 5 zespołów: CSKA Moskwa, Wasas Budapeszt, Dynamo Zagrzeb, mistrz Szwecji i Wisłoka Debica. Wszystkie zespoły wystąpią w najsilniejszych składach, m.in. moskwianie zgłosili mistrza olimpijskiego Nabadiana, Węgry — aktualnego mistrza Europy — Reza.

W tym silnym towarzystwie znalazła się również jako gospodarz finału Wisłoka Debica. Polacy posiadają walce o II lokatę, gdyż CSKA Moskwa wygrywa z góry poza wszelką konkurencją. Najgroźniejszym rywalem Wisłoki będzie zapewne Wasas. Turniej będzie bardzo wyczerpujący, jako że zawody rozegrane będą systemem „każdy z każdym”.

Oto prawdopodobny skład Wisłoki: Kuciński, Kucharski, Wojciechowski, J. K. Lipień, Dziadura, Śwół, Wrocławski, Skrzydlewski, Kowalski. Oczywiście, gospodarze najbardziej liczą na braci Lipieniów, Skrzydlewskiego, Kucińskiego. (6)

Ostatnia zagadka w eliminacjach M5-78

W niedzielę — 16 w komplecie

Do dzisiaj znamy 15 finalistów przysporzonych pilkarskich M5 w Argentynie. Są to: RFN, Argentyna, Polska, Włochy, Australia, Holandia, Francja, Szwecja, Szkocja, Hiszpania, Węgry, Brazylia, Peru, Iran, Meksyk. 16 finalistą wyłoni niedzielny pojedynek: Tunezja — Egipt. Przypominamy tabelę w tej grupie:

1. Egipt	3	4	6-7
2. Nigeria	4	3	5-4
3. Tunezja	3	3	3-3

Faworyzowana Nigeria pogrzebała swe szanse, przegrywając na własnym boisku z Tunezją 0:1. Z kolei Egipt pokonał Tunezję 3:2 i o wszystkim zdecydował niedzielny mecz. Egipcjanom wystarczy remis, Tunezja jeśli chcejechać do Argentyny, musi ten mecz wygrać!

Tymczasem pilkarscy kibice „zjyli” już losowanie finałów, ceremonia ta odbędzie się w Buenos Aires 14 stycznia 1978 r. W dalszym ciągu nie bardzo wiadomo, jakie kryteria stosuje FIFA przy podziale na grupy. To znaczy wiadomo, że brane będą pod uwagę kryteria sportowe i geograficzne, ale co do szczegółów — otoczone są one nałaj tajemnicą.

Najpóźniej byłoby rozstawienie, podobnie jak przed 4 lata — najlepsza czwórka z M5-74, czyli: RFN, Holandia, Polska i Brazylia. Ze zrozumiałych względów organizatorzy robą wszystko, aby także znaleźć się w gronie rozstawionych. Jeśli nawet tak się nie stanie — to już z góry wiadomo, że we wstępnej fazie eliminacji grupowych Argentyna nie może wpadnąć na aktualnego mistrza świata — RFN; FIFA skłania się również do sugestii gospodarzy, aby nie grał w grupie z Brazylią (argument jest raczej przekonujący, w jednej grupie nie powinny walczyć dwa najsilniejsze zespoły Południowej Ameryki).

Pewne jest na razie tylko jedno, że w ostatniej kolejności losowani będą „slabeuszki”, czyli Iran, Egipt lub Tunezja, Meksyk i Peru. Pozostałe niewiadome wyjaśnią się dopiero w przeddzień losowania, kiedy to w Buenos Aires zbierze się komisja FIFA, aby definitywnie ustalić kryteria podziału na grupy. (ANS)

Kluby, o których się mówi

FC Liverpool

Ten klub, po zdobyciu imponującym stylem Superpucharu — jest obecnie na ustach wszystkich kibiców nie tylko angielskich. Założony w 1892 r. — jest dziesięciokrotnym mistrzem Anglii (1900, 1906, 1922, 1923, 1947, 1964, 1966, 1973, 1976, 1977). Takim dorobkiem nie może poszczycić się żaden inny klub angielski. Dodatek do tego trzeba jeszcze dwukrotnie zdobyć Pucharu Anglii (1965, 1974).

Długa jest również lista sukcesów Anglików na arenie międzynarodowej. Liverpool jest niekiedy „starym” przedstawicielem Wielkiej Brytanii w europejskich pucharach, w różnych edycjach uczestniczył aż 14 razy!

Pierwszy poważny sukces to dotarcie do finału Pucharu Zdobywców Pucharów w 1966 r., jednakże decydujący pojedynek przegrał (mimo obrotymie przewagi) z Borussia Dortmund 1:2. Ale prawdziwe pasmo sukcesów przyszło w ostatnich latach — w 1973 r. Liverpool zdobył Puchar UEFA, okazując się w finale lepszym od Borussia M-glabach; sukces ten powtórzył w 1976 r., wykazując wyższość nad FC Brugge. I wreszcie rok 1977 — jedenaście słynnego Keegana zdobyła najcenniejsze europejskie trofeum — Klubowy Puchar Europy, bijąc w finale 3:1 Borussia M-glabach.

Sukcesy Liverpoolu związane są z nazwiskiem menadiera B. SHANKLY'EGO, który przez 17 sezonów (!) prowadził pierwszy zespół. Był niezrównany strategiem i wspaniałym psychologiem. Opuszczył zespół przed trzema laty, a następcą został jego długoletni pomocnik B. PAISLEY. Liverpool — choć stracił ostatnio KEEGANA (zastąpił go z powodzeniem Szkot DALGLISH) — nadal prezentuje wysoki poziom, w przeciwnieństwie do innych zespołów angielskich; gra futbol bardzo urozmaicony, w którym nie ma sztucznego podziału na formacje, a poszczególne zawodnicy imponują świetnym wyszkoleniem, technicznym, doskonałym przygotowaniem kondycyjnym.

A oto podstawowy skład Liverpoolu: CLEMENCE, NEAL, THOMPSON, HUGHES, SMITH, KENNEDY, McDERMONT, CASE, DALGLISH, FAIRCLOUGH, HEIGWEY (JOHNSON). (ans)

Kalendarzyk sportowy

● Siatkarka kobiet, Puchar Zdobywców Pucharów: Wista — Biene BC Szwajcaria, sobota, godz. 17.

● Koszykarka kobiet, I liga: Wista — Stal Brzeg, niedziela, godz. 16; II liga: AZS Kraków — AZS Lublin, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 10 (hala przy ul. Piastowskiej); Hutnik — Stal St. Wola, sobota, godz. 16.30, niedziela, godz. 10.

Jedenastka 1977 r.

W atmosferze optymizmu i wiary w sukces toczą się przygotowania trzykrotnych mistrzów świata — Brazylijczyków do mistrzostw świata. Zdaniem fachowców najgroźniejszymi przeciwnikami Brazylii będą: RFN i Holandia.

Ciekawe, że w najlepszej jedenastce świata 1977 r., ułożonej przez brazylijskich dziennikarzy, znaleźli się wyłącznie piłkarze tych trzech krajów: Maier — Vogts, Beckenbauer, Pereira, Breitner — Neeskens, Zico, Rivellino — Rep, Fischer, Cruyff...

● I liga siatkówki kobiet: Siarka Tarnobrzeg — Spójnia Gd. O.3, Zawisza Sulechów — Czarni Stupsk 0:3.

● W Wrocławiu rozpoczął się finał drużynowych Mistrzostw Polski w boksie. Legia nieposiadująca przegrała z GKS Jastrzębie 7:13. W meczu o utrzymanie się w I lidze: Carbo — Wybrzeże 11:9.

Zima sprzyja rolniczej edukacji

Okres zimowy, wolny od prac polowych, jest dla rolników okazją do pogłębienia fachowej wiedzy. Tradycyjnie już w naszym województwach organizują się w miesiącach zimowych wiele kursów.

W woj. nowosądeckim 174 tys. osób zatrudnionych jest w gospodarstwach indywidualnych (użytkujących 95 proc. arealu); kwalifikacje rolnicze posiada 31.650 osób, a więc zaledwie 18 proc. pracujących w tej dziedzinie gospodarstwa.

W br. programem szkolenia zawodowego na kursach kwalifikacyjnych, w zespołach PR i podstawowych studiach rolniczych objęto 3,5 tys. rolników. Wyposażenie rolnictwa w techniczne środki produkcji stwarza konieczność wzbogacenia tematyki szkoleniowej o zagadnienia mechanizacyjne, spray chemizacji i inne. Niezależnie od tego na 38 specjalnych kursach zdołoby kwalifikacje ok. 950 pracowników obsługi rolnictwa. Prowadzone są 103 szkolenia specjalistyczne o kierunku sadownictwa, warzywnictwa, hodowli bydła, owiec i trzody chlewnej, dia 2 tys. rolników. (Jo-ka)

Z tarnowskich zakładów na rynek

(Inf. wł.) Wiele poszukiwanych na rynku towarów dostarczą dodatkowo zakłady przemysłowych województwa tarnowskiego w ramach realizacji Czynu Październikowego, podjętego dla uczczenia 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji. I tak np. spółdzielnia „Frucona” w Tarnowie da ponad plan 30 ton ziemniaków, 25 tys. l. soków i 25 ton kompotów, hurtownie — 40 mln zł.

Z zaniem zawiadamiamy, że dnia 7 grudnia 1977 r. zmarł

Longin PALARZ

nasz były zasłużony pracownik, odznaczony Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa”.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 13 grudnia o godz. 14 na cmentarzu Rakowickim.

DYREKCJA, POP PZPR I RADA ZAKŁADOWA ZJEDNOCZENIA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „POŁUDNIE” ORAZ KOLEŻANKI I KOLEŻDY

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 8 grudnia 1977 r. zmarł nasz długoletni pracownik

tow. Franciszek HAUSNER

nasz rewident Krakowskich Zakładów Drobnarskich.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 13 grudnia o godz. 14 na cmentarzu w Krakowie-Podgórze.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

DYREKCJA, POP PZPR I ORGANIZACJA ZWIĄZKOWA KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW DROBIARSKICH W KRAKOWIE

Dzisiaj o 18.40 w II programie TV

Ośrodek Telewizyjny w Krakowie nada dziś specjalny program, w którym przebiega relacja filmowa z obrad Plenum Komitetu Krakowskiego partii oraz z uroczystości akademii w Kopalni Sól w Wieliczce, w czasie której Kopalnia Sól zostanie odznaczona Orderem Sztandaru Pracy I Klasy. Początek programu o godz. 18.40 w programie II TV.

2, 3, 4

STEFAN CIEPLY

ALARM O WODE

(DALSZY CIAG ZE STR. 1)

KRAKÓW potrzebuje dziś dziennie 239 tys. m³ wody. Wbrew potocznym przypuszczeniom nie przemysł, lecz gospodarka domowa są jej głównym użytkownikiem, pochłaniającym 54 procent ogólnego spożycia.

Przemysł konsumuje 25 proc. reszta przypada na różnego typu instytucje w rodzaju szkół, szpitali, biur, pralni itp. W roku 1980 zapotrzebowanie to wzrosnie do 280 tys. m³ na dobę, osiągając maksymalny pułap możliwości aktualnie funkcjonujących urządzeń, na które składają się przede wszystkim ujęcia na Rąbie, Rudawie, Dłubni oraz Wiśle z Sanika ujęcie na Bielansku, które dziś ze względu na duże zanieczyszczenie Wisły oraz archaiczność urządzeń eksploatacyjnych użytkuje się w minimalnym stopniu. W 1980 roku średni deficyt sięgnie 10 tys. m³ na dobę, przy czym przy wodach metrych będzie to już 50 tys., a przy suszy nawet 64 tys. m³. Każdy rok będzie naturalnie pogarszał sytuację, a zwiększenie poboru wody z innych ujęć niż na Rąbie jest niemożliwe.

Tymczasem rozwój budownictwa mieszkaniowego w Krakowie 5-letnie osiągnięcie swój szczyt, podważając niemal w metrach kwadratowych rozmiary powierzchni użytkowej, która krępowanie dysponuje obecnie. Cały ten rozwój staje się pod znakiem zapytania, trudno bowiem oddawać mieszkania bez wody. Nie ma w każdym razie mowy by można było przystąpić do budowy osiedli Tonie, Skotniki, Wieliczka (ucieczka wody na Rąbie obejmuje też zapotrzebowanie w H2O dla całego Krakowskiego Zespołu Miejskiego ze Skawina, Wieliczki i przyległymi wsiami) Także i przemysł, zwłaszcza Huta im. Lenina, „Polhabel”, „Armatura”, „Miraculum”, „Polfa”, „Telpod”, Zakłady Spirytusowe, mleczarskie — dziś najwięksi użytkownicy wody — staną wobec sytuacji nierozwiązywalnej, nie mówiąc o komplikacjach związanych z oddaniem planowanych inwestycji szpitalnych, jak choćby nowy kompleks klinik Akademii Medycznej.

Czy wolno zatem publicznie już dziś, na trzy lata przed komplikacjami, a na sześć lat przed kłopotami, w skali trudnej do opanowania, podnieść alarm o wodę dla Krakowa?

Narady, konsultacje, posiedzenia, rozmowy z wykonawcami, uzgodnienia, analizy dokumentacji — wszystkie te wstępne zabiegi odbywały się naturalnie z pełną intensywnością. Władze miasta świadome są konieczności jakiegoś rodzaju przygotowania do ewentualnych trudności. Najbardziej niepokoił ich niewątpliwie dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Jan Hadała. Dla niego bowiem sprawa nie kończy się nawet po przeobrażeniu 3,5 mld złotych. Dostarczenie wody do Krakowa 100 niewątpliwie problem numer jeden, ale woda trzeba jeszcze rozprzedać po mieście, a tu już dziś, gdy zdarzy się awaria trzeba wyznaczyć poważne obszary miasta, gdyż urządzenie są orzestwarze, zaczyna się, brak środków na konserwację, nie mówiąc o potrzebie

ciągów miasta Krakowa i ujęcia wody pitnej dla miasta na Rąbie jest raczej optymistą. Wymagane przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów założenia techniczno-ekonomiczne II etapu (57 opastych tezek dokumentacji) zostały przedłożone w terminie i już wiadomo, że ich merytoryczna wartość nie budzi zastrzeżeń. Jeśli środki zostaną przyznane, to do 1983 roku wydadność Raby z 1 m³/sek winna wzrosnąć do 3 m³/sek — niepokoi dyrektora Hadała okazała się przedwczesna, Budowa II etapu zgodnie z przygotowanym harmonogramem, przewiduje w latach 1978—79 przerób kwoty rzędu 150 milionów, w 1980 suma ta winna wzrosnąć do 250 milio-

środków chemicznych w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Inwestor legitymuje się obszernym, nadzwyczaj precyzyjnym opracowaniem Instytutu Inżynierii Sanitarnej PK, określającym szczegółowo zmiany struktury agrarnej. Wydział kieruje się wytycznymi resortu w kwestii intensyfikacji produkcji rolnej. Spór trwa, czas płynie, a problem nie jest łatwy.

Uchylają się naturalnie od przyjęcia zobowiązań niektórzy wykonawcy, a zwłaszcza Krak. Przedz. Bud. Przemysłowego nr 2, które z godną ubolewania konsekwencją nie bierze udziału w żadnych uzgodnieniach i pracach organizacyjnych w trakcie opracowywania założeń techniczno-ekonomicznych. „Montan” uwarunkował swój udział otrzymaniem kilkudziesięciu mieszkań i działek nad przyszłym jeziorem dla swej załogi. „Energo-2” nie chce prowadzić robót drogowych (zreszta ma chyba rację), które muszą poprzedzić dalszy tok inwestycji. KZB nie ma podwykonawcy na roboty typu wodokan. i c.o. Zjedn. Bud. Górniczego w Katowicach odmówiło wykonania (np. urządzeń i konstrukcji stalowych) odmówiła nawet Huta im. Lenina, jakby nie było jeden z głównych konsumentów wody, który co więcej ma w swym programie rozwojowym technologie gwarantujące wysoką jakość stała, pod warunkiem użytkowania wody o jakości dorównującej wodzie pitnej.

Cały ten ostatni akapit należy do specjalistycznej służby tu jedynie zobrażowaniu skali trudności, przed którymi stoi inwestor i samie wstępnego generalny wykonawca „Energo-2”. Jest w pewnym sensie zawiśniętym szkieletem dla tej inwestycji należącej do „ważnych dla gospodarki narodowej” łatwiej pozyskać na ogół u partnerów poza Krakowem, niż w kierownictwach miejscowych przedsiębiorstw. Czyżby występował tu niedostatek wyobraźni? Towarzyście z Huty, z „Madro”, od „Szadkowskiego” coś chyba nie domyślił do końca. Zależając o mieszkania dla swych załóg, nie wyobrażają ich sobie chyba bez wody.

Pierwsze decyzje Komisji Planowania są pozytywne.

Władze miasta otrzymały 350 milionów złotych na niezbędne dla miasta inwestycje w przyszłym roku (w tym kilkadziesiąt mln na II etap Raby) i to zabezpiecza wykonanie harmonogramów w przyszłym roku. Czy w ślad za tym pójdą dalsze środki, a także czy wykonawcy, podwykonawcy, przedsiębiorstwa i fabryki docenią wagę tego tematu, dla którego już dziś trzeba wnieść np. w Doboczychach hotele robotnicze, dla 1000 osób — jest kwestią o wartą, której realizacji będziemy się przyglądać ze szczególną troską.

WODA JEST BOWIEM WARUNKIEM ŻYCIA.

Wiedzialni użytkownicy. Oto przed paru dniami ktoś wylał do Rudawy ropę i od razu kłopot, trzeba zamykać ujęcia, uruchamiać rezerwy, przeciekać niezbędny dla oczyszczenia okres. Dyrektor nie chce nawet wspomnieć o kanalizacji dostosowanej do 200-tysięcznego miasta, a obsługującej półmilionową aglomerację (bez Nowej Huty). Praca w tych warunkach jest nader ciężka, deficyt rak do pracy sięga 300 osób, ale jedno można naszym wodociągom policzyć na plus. Fenol, ten zdawałoby się nieodłączny składnik wody w Krakowie, należy już do przeszłości. Zawiera go tylko woda z Wisły, a z tej korzysta się w najmniejszych ilościach. Zreszta czonowanie też przynosi tu pozytywne efekty. Rozmowa z dyrektorem Hadałą kończy jego realistyczną konkluzję: „Deficyt wody na pewno wystąpi. Jest tylko pytanie: kiedy i w jakim rozmiarze?”

Inżynier Wiesław Migdał, generalny projektant wodociągów, nie wyraża optymizmu. Władze miasta otrzymały 350 milionów złotych na niezbędne dla miasta inwestycje w przyszłym roku (w tym kilkadziesiąt mln na II etap Raby) i to zabezpiecza wykonanie harmonogramów w przyszłym roku. Czy w ślad za tym pójdą dalsze środki, a także czy wykonawcy, podwykonawcy, przedsiębiorstwa i fabryki docenią wagę tego tematu, dla którego już dziś trzeba wnieść np. w Doboczychach hotele robotnicze, dla 1000 osób — jest kwestią o wartą, której realizacji będziemy się przyglądać ze szczególną troską.

Woda jest bowiem warunkiem życia. Władze miasta otrzymały 350 milionów złotych na niezbędne dla miasta inwestycje w przyszłym roku (w tym kilkadziesiąt mln na II etap Raby) i to zabezpiecza wykonanie harmonogramów w przyszłym roku. Czy w ślad za tym pójdą dalsze środki, a także czy wykonawcy, podwykonawcy, przedsiębiorstwa i fabryki docenią wagę tego tematu, dla którego już dziś trzeba wnieść np. w Doboczychach hotele robotnicze, dla 1000 osób — jest kwestią o wartą, której realizacji będziemy się przyglądać ze szczególną troską.

Woda jest bowiem warunkiem życia. Władze miasta otrzymały 350 milionów złotych na niezbędne dla miasta inwestycje w przyszłym roku (w tym kilkadziesiąt mln na II etap Raby) i to zabezpiecza wykonanie harmonogramów w przyszłym roku. Czy w ślad za tym pójdą dalsze środki, a także czy wykonawcy, podwykonawcy, przedsiębiorstwa i fabryki docenią wagę tego tematu, dla którego już dziś trzeba wnieść np. w Doboczychach hotele robotnicze, dla 1000 osób — jest kwestią o wartą, której realizacji będziemy się przyglądać ze szczególną troską.

Woda jest bowiem warunkiem życia. Władze miasta otrzymały 350 milionów złotych na niezbędne dla miasta inwestycje w przyszłym roku (w tym kilkadziesiąt mln na II etap Raby) i to zabezpiecza wykonanie harmonogramów w przyszłym roku. Czy w ślad za tym pójdą dalsze środki, a także czy wykonawcy, podwykonawcy, przedsiębiorstwa i fabryki docenią wagę tego tematu, dla którego już dziś trzeba wnieść np. w Doboczychach hotele robotnicze, dla 1000 osób — jest kwestią o wartą, której realizacji będziemy się przyglądać ze szczególną troską.

Woda jest bowiem warunkiem życia. Władze miasta otrzymały 350 milionów złotych na niezbędne dla miasta inwestycje w przyszłym roku (w tym kilkadziesiąt mln na II etap Raby) i to zabezpiecza wykonanie harmonogramów w przyszłym roku. Czy w ślad za tym pójdą dalsze środki, a także czy wykonawcy, podwykonawcy, przedsiębiorstwa i fabryki docenią wagę tego tematu, dla którego już dziś trzeba wnieść np. w Doboczychach hotele robotnicze, dla 1000 osób — jest kwestią o wartą, której realizacji będziemy się przyglądać ze szczególną troską.

„Nudno, jak w domu kultury.” — proszę wybaczyć, że od przytoczenia tych słów rozpoczynam rozmowę, ale dość często właśnie z tym pejoratywnym określeniem spotykam się w chwilach, gdy mowa o niedanym spotkaniu, imprezie.

— Przyznam, że i mnie nie jest obce to krzywdzące sformułowanie. Wiele w tym jednak winy samych organizatorów kultury, działaczy.

— Wobec tego: czy Pan uważa się za organizatora kultury, czy za działacza? I na czym w ogóle polega tego rodzaju rozróżnienie?

— I za jednego, i za drugiego. Jakis procent czasu poświęcam bowiem na to, co normalnie jest moim zawodem (obowiązkiem) — a więc na działanie zamykające się w osmiu godzinach pracy w instytucji, czyli na planowanie, koordynowanie, kontrolowanie, organizowanie. Dopiero resztę uważam za działalność społecznikowską.

— Jak rozumieć ową „resztę”?

— Jako pracę w piątek, świętek i w niedzielę. Co to jest wolna sobota? Wolna sobota w domu kultury, to wzmocniona działalność, nasilenie imprez! Ta reszta, o której mowa, to 9 a nawet 16 godzin zajęć dla pracowników merytorycznych: to — w ramach tej nadwyżki godzin — wzmoczone wywiązywanie się z podjętych inicjatyw oraz wysuwanie nowych pomysłów.

— Kolorowy telewizor, stereofoniczny magnetofon, czy radio — to już nie imponuje wielu ludziom. Jak zatem wyciągnąć ch z domu? Co proponujecie, że w efekcie do Domu Kultury Zakładów Azotowych w Tarnowie ściga się tłumy?

— Na ten efekt złożył się długotrwały proces kształtowania, wychowywania środowiska. Sprawa jakości proponowanych imprez. Bo prawda jest taka: dom kultury może funkcjonować obecnie z powodzeniem jedynie wtedy, gdy obok doskonałe wyposażonej bazy, jego zaplecze stanowi... inspirowała działalność kadry. Przykład? Kilka lat temu zaproponowaliśmy model imprezy pod hasłem „Kalendarz pamięci”. Te frajuckie spotkania z wybitnymi artystami, naukowcami, połączone z koncertami, wyświetlaniem filmów — dawały znakomite wyniki: impreza odbywająca się jeden raz w miesiącu doczekała 52 edycji. Uważam to za sukces, bo wśród naszych byłowców wytworzył się m. in. nawyk towarzyskiego w nich uczestniczenia.

— Z Domem Kultury związany jest Pan od lat 15. To spory kawał czasu. Można więc mówić o zwyczajach i upadkach. Zarówno osobistych, jak i placówki, którą Pan kieruje.

— Na pewno. Ale jeśli dziwi pania tak długi okres zaangażowania

się w pracę na terenie jednej instytucji, to od razu przytoczę słowa Jana Preissa, b. kierownika „Tame-lu”: „Jeśli wytrzymasz 3 lata, to z domu kultury już nie wyjdiesz”. Stało się. Pewnie, że nieraz miałem dość pracy „na wariackich papierach”, ale... Mówić o zwyczajach i upadkach? Włóż o pierwszych. Często wracam wspomnieniami do okresu, gdy wspólnie z kierownikiem Zakładu Edukacji Aparatury Chemicznej Edwardem Gierkiem (nosił to samo imię i nazwisko co i sekretarz Partii) w hali produkcyjnej zorganizowaliśmy koncert z udziałem „Mazowsza”. Ponad 25 tys. ludzi przybyło wówczas do „Azoty”. A przecież jest jeszcze wiele innych znaczących imprez, jak: zakładowe olimpiady kulturalne, turnieje.

— Słowem, aktywizacja środowiska. Pomoc nawiązać do koncertu Filharmonii trudno zdobyć u Was bi-let?

— To prawda. Pamiętam dzień, w którym po raz pierwszy zjechał do Tarnowa Jerzy Katlewicz ze swą orkiestrą symfoniczną. Na sali było kilka osób. Dziś na koncert przychodzi 600 słuchaczy!

— Gdzie — chcąc w skrócie zilustrować działalność — o Domu Kultury przyszło mówić w liściach, to jakie z nich przytoczyłby Pan?

— Ze działań u nas 15 amatorskich zespołów artystycznych zrzeszających 600 uczestników; ze 500 osób systemem laboratoryjnym uczy się 4 języków obcych; że mamy 12 tysięcy czytelników korzystających z 32 naszych punktów filialnych, które dysponują w sumie 60 tys. tomami książek i 245 tytułami czasopiśmi; że nasz aktyw to niemal 300 osób, że kadra DK liczy 19 pracowników, w tym 14 zajmuje się sprawami merytorycznymi.

— Zmieniłbyś nieco temat — czy działalność trzeba było wzmocnić? Mówię, że nie. Ważnym elementem wpływającym na rozbudzenie w człowieku potrzeb społecznych pracy jest wpływ środowiska, kłopot towarzyszący wyzwaniu się i akceptacji inicjatyw.

— Kieruje Pan jedynym z najlepszych domów kultury w kraju.

— Muszą mieć. W przeciwnym wypadku — klapa. Nie uznaję zasady, w myśl której każda impreza jest dla wszystkich. Dlatego też jestem za specjalizacją placówek kulturalnych. Dom Kultury w Tarnowie stawia na rozwój amatorskiego ruchu artystycznego i upowszechnianie muzyki poważnej.

— Czy imprezy, proponowane przez DK mają określonego adresata?

— Rozm: TERESA BĘTKOWSKA

— Sprzedawca złota okazał się Aleksander K., osoba milicji raczej dobrze znana i to wcale nie od tej, dobrej strony. Nalagowy alkoholik, ściągany za złeczenie się nad żoną i w ogóle społeczny pasożyt. Ale, kiedy przedstawiono mu oskarżenie, zaczął się po prostu dziwić. Jak to, pierścienek nie jest złoty? Coś takiego! To i on, Aleksander K. stał się ofiarą sprytnego oszusta! Kupił pierścienek także okazując od jakiegoś Jugosłowianina. Za tamie pieniądze. Ponieważ potrzebował gotówki, postanowił krajelek użyć. Ani przypuszczał, że to jest jedynie odpustowe święci-delko. Działalność w dobrej wierze i w takiej sytuacji nie może odpowiadać przed sądem, jak jakiś tam pospolity naciągacz. Niech panowie milicjanci wierzą — mówi święta prawda.

Prawda — w przekonaniu Aleksandra K. — może być i święta, jednakże żańsz, aby ktoś w nią uwierzył, nie było żadne. Był przecież wielokrotnie karany za podobnego rodzaju wykroczenia (ostatnio odsiedział w więzieniu czło-3 lata) i raczej nieprawdopodobne było to, aby on, człowiek huczał w przestępczym światku, dał się naciągnąć przez kolegę z konkurencji...

Sad nie miał problemu z określeniem odpowiedzialności oskarżonego i z wymierzeniem mu stosownej kary. Niepoprawny oszust-rezydysta skazany został na karę roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 5 tys. zł grzywny. Jednocześnie postanowiono go oddać pod nadzór ochronny na okres lat 3 (oczywiście, po wyjściu z więzienia) oraz poddać przymusowemu leczeniu psychiatrycznemu — zobowiązując także do podjęcia stałej pracy zarobkowej.

(HAN)

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Maja skrupuły? — pytam.

— Nie. Uważają, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

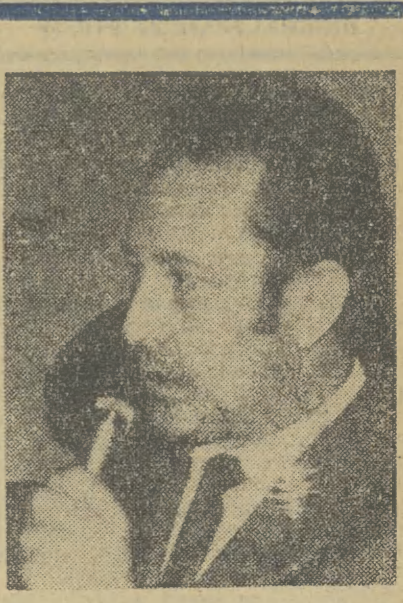
— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.

— Miałem nadzieję, że to za droga. Inni zresztą uważają podobnie. Garaż dla nich to nie sprawa prywatna tylko PKP, bowiem były zaplanowane przy kolejom linii. Teraz zwracamy uwagę na to, że właściciel kolei, więc ci użytkownicy mówią, że się chcą krzywdzić i wykorzystuje, każe jeszcze dopłacić.



Fot. J. Sadecki

ROZMOWA Z JERZYM SZAWICĄ Kierownikiem Zakł. Domu Kultury „AZOTY”

ANIMATOR

SOBOTNIE DIALOGI

Czy często korzystacie z wyłansowanej ostatnio „mowy uszczelki”?

— Często. Co prawda wymienność towarów polega tu na czym innym, ale...

— Kierownik domu kultury to menadżer...

— ...przeze wszystkim. Leez niejednokrotnie i ten pracownik, który osobicie czuje się odpowiedzialny np. za właściwe nagłosnienie i oświetlenie sali.

— Czy imprezy, proponowane przez DK mają określonego adresata?

— Muszą mieć. W przeciwnym wypadku — klapa. Nie uznaję zasady, w myśl której każda impreza jest dla wszystkich. Dlatego też jestem za specjalizacją placówek kulturalnych. Dom Kultury w Tarnowie stawia na rozwój amatorskiego ruchu artystycznego i upowszechnianie muzyki poważnej.

Rozm: TERESA BĘTKOWSKA

Złoty Zderzenia pierścienek z Temidą

W TEJ SPRAWIE naiwość konkuruje o lepsze z kompletną beznisnością. Okazuje się jednak, że „nadzwyczajna” okazja kupienia złotego pierścienka jest w stanie u niektórych pań wykluczyć najbardziej podstawowe, krytyczne myślenie.

Dopiero potem przychodzi przykre rozczarowanie i niestety bardzo spóźniona refleksja. Właśnie rozczarowanie i złość z powodu własnej naiwności stały się udziałem ekspedientki — Aleksandry K.

W sklepie ruch był prawie żaden. Stała za ladą i po prostu się nudziła. Wtedy zjawił się klient, i to klient raczej niezwykły. Nie chciał niczego kupić, oferował natomiast sprzedaż. Oferta zaciekała ekspedientkę.

Z kieszeni marynarki wyjął pierścienek. Oczywiście, złoty. Sprzedający stwierdził, że natychmiast potrzebuje gotówkę i stał na jego uszyta. Cena, która proponował, była śmieśnią niską. Jedynie 1400 zł. Złoty krajelek — rzecz jasna — wart jest o wiele więcej, ale on czekał na pieniądze nie może i dlatego jest to okazja zdarzająca się raz na sto lat. Nie ma się co namyślać.

Aleksandra K. do pierścienka zacięła się oczy. Obejrzała go dokładnie, wzięła na palec, a gdy stwierdziła, że pierścienek jest gustowny i świetnie zdobi jej rękę, podjęła decyzję. Wzięła pieniądze mężczyzny, pozostawiając na palcu złoty. Była przekonana, że zrobiła nadzwyczajny interes. Rychło okazało się jednak miło, że nadzwyczajny interes został uprzedzie „ubity”, tyle jednak, że nie przez kupującą...

Woda jest bowiem warunkiem życia. Władze miasta otrzymały 350 milionów złotych na niezbędne dla miasta inwestycje w przyszłym roku (w tym kilkadziesiąt mln na II etap Raby) i to zabezpiecza wykonanie harmonogramów w przyszłym roku. Czy w ślad za tym pójdą dalsze środki, a także czy wykonawcy, podwykonawcy, przedsiębiorstwa i fabryki docenią wagę tego tematu, dla którego już dziś trzeba wnieść np. w Doboczychach hotele robotnicze, dla 1000 osób — jest kwestią o wartą, której realizacji będziemy się przyglądać ze szczególną troską.

Woda jest bowiem warunkiem życia. Władze miasta otrzymały 350 milionów złotych na niezbędne dla miasta inwestycje w przyszłym roku (w tym kilkadziesiąt mln na II etap Raby) i to zabezpiecza wykonanie harmonogramów w przyszłym roku. Czy w ślad za tym pójdą dalsze środki, a także czy wykonawcy, podwykonawcy, przedsiębiorstwa i fabryki docenią wagę tego tematu, dla którego już dziś trzeba wnieść np. w Doboczychach hotele robotnicze, dla 1000 osób — jest kwestią o wartą, której realizacji będziemy się przyglądać ze szczególną troską.

Woda jest bowiem warunkiem życia. Władze miasta otrzymały 350 milionów złotych na niezbędne dla miasta inwestycje w maju 1976 r., zakończono w grudniu. Robota wlokła się, dlatego Zakłady poniosły straty — twierdzą członkowie Komitetu Budowy. Kontrolerzy zaś mówią, że szła w „tempie amerykańskim”, ale widocznie w Ameryce nie byli. W sprawie kosztów też kontrowersje. Pierwsi uznali, że garaż powinien kosztować jakieś dwadzieścia kilka tysięcy złotych, drugi uznali to za senne marzenie.

6 XI 1976 r. zastępca dyrektora ds. technicznych Kolejowych Zakładów Aleksander Liszka napisał do naczelnika Biura Inwestycji Mieczysława Politańskiego:

„KZZRb zawiadamia, że jest absolutnie niemożliwe wykonanie 16 boków garażowych za proponowaną kwotę. Po odbytej kontroli przez TGR, przerób na tej budowie powinien wynieść ok. 700 tys. zł. Treść skorygowanej opinii wyrażonej przez Biuro rzeczą do realnych kosztów, co pozwoli na zawarcie umowy”.

W dziesięć dni później odpowiedź: „Superowany koszt budowy po kosztach własnych wykonawcy jest nie do przyjęcia, gdyż inwestor nie ma wpływu na organizację robót wykonawcy. Koszt został opracowany na podstawie obowiązujących cenników”.

Kontrowersje w sprawie ostatecznego rozliczenia budowy trwają nadal. Wiadomo ile trzeba dopłacić. Spory rodzą się w momencie, gdy pada pytanie: z czyjej kieszeni. Według zaleceń użytkownicy garaży powinni pokryć rzeczywiste koszty poniesione przez wykonawcę. Wtedy jednak jeden garaż kosztowałby prawie 70 tys. zł. Sporo forsę. Dla kogoś, kto kalkulował koszt niższy o prawie 50 tysięcy nie miała perspektywa. Cena wystrubowana do granic przyzwyczajenia. To już właściwie nie cena a gwizdania, za nierzadą kalkulacją. Nierzadą przynajmniej z punktu widzenia wykonawcy.

Nie śmiem przypuszczać, że kierownictwo Biura Inwestycji chce było pojęcie „koszty”.

Biuro inwestycji żąda od Komitetu dopłaty. Komitet dopłacać nie chce. Sytuacja staje się

zabawna. Naczelnik Biura nie może wyegzekwować pieniędzy od siebie samego i innych użytkowników. Skierowano więc sprawę do Biura Prawnego PDKOP.

Inspektorzy z Terenowej Grupy Rewizyjnej wcale tamtych nie współczują. To była

dzika inwestycja od początku do końca, więc teraz dostali nauczkę — mówią. Garaż wciągnięto do majątku PKP, to prawda, ale taka była konieczność wobec faktów dokonanych. Biuro nie miało prawa zlecać czegoś takiego jak ta budowa obojętnie czy kosztować miała milion złotych czy tylko 300 tysięcy. Nawet przystąpił budowane w czynnie społecznym muszą być umieszczone w planie inwestycji kolejowych. A garaż w planie nie było.

— Kosztowały jednak drogo — wtrącam.

— Powinno być kosztować jeśli się zna specyfikę przedsiębiorstwa. Wycieczka: roboty w systemie dniówkowym, organizacja pracy (no prawda, nie najlepsza), pracownicy zaniechajcy Bo Zakłady mają swoje placówki rozrzucone po całym południowym Okręgu. Same bramy garażowe kosztowały więcej, bo je robiono w ramach produkcji pomocniczej. Doszły narzuty. Musiały dojść. Stąd i ceny dwukrotnie wyższe od detalicznych, które podano w fakturach. Czy w Biurze Inwestycji nie mieli pojęcia, że takie przedsiębiorstwo ma spore narzuty? Materiały budowlane też dowożono a w kosztorysie tego nie ma. Niektóre elementy jechalły aż z Zagórza z betonarki. Też, że koszty rosły, inspektor nadzoru z ramienia Biura jakoś nie zauważył.

— Był przecież jednym z przyszłych użytkowników.

— Może właśnie dlatego nie chciał zauważyć?

[CIĄG DALSZY NA STR. 4]

P O RAZ PIERWSZY budowa garaży nie spodobała się Terenowej Grupie Rewizyjnej PKP. Inwestycje zlecono Kolejowym Zakładom Zabezpieczenia Ruchu i Łączności. W planie na 1976 jej nie było. Zleceniodawca okazało się Biuro Inwestycji PDKOP w Krakowie — przyszłymi użytkownikami, niektórzy pracownicy funkcjni.

„W dniu zakończenia kontroli TGR — pisał 23 XI 1976 r. główny księgowy PKP — nie została zawarta umowa na budowę tego obiektu, pomimo że jest już na uloczeniu”.

Coś „zapachniało” nie najlepiej. Ten sam zapach wyczuł inspektorzy Okręgowego Urzędu Kontroli w Krakowie i też się sprawą zainteresowali. Porównano faktury z rzeczywistymi koszt

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

NACZELNIKOWI Januszowi Kłodosowi nie mam powodu nie wierzyć, gdy stwierdza: jako Komitet Budowy, pod względem formalnym nie mamy sobie nic do zarzucenia. Naczelnik był przewodniczącym. Garaże projektowane kiedyś na osiedle, ale wypadły z planu inwestycyjnego. Postanowili więc uporządkować problem we własnym zakresie. Pierwsze spotkanie zainteresowanych odbyło się w kwietniu 1975 r. Czyta nazwiska obecnych użytkowników. Pana dziwi, mówi, że na liście aż dwóch wicedyrektorów i prawie sami naczelnicy, ale prawdę mówiąc: za wielu chętnych nie było. Listę zatwierdził dyrektor naczelny PDKOP. Według kryteriów: przydatność dla PKP (duża), brak miejsca na garażowanie i osobiste zaangażowanie w budowę. W pierwszej kolejności należało brać pod uwagę osoby, którym Kolej umożliwiła kupno samochodu z przydziału, dała limity kilometrów, aby te samochody wykorzystywali również w sprawach służbowych. Kolej jednak zapomniała o garażach.

Narobiliśmy kosztów, to prawda — przyznaje dyrektor, — ale nad tym, czy powstały one wyłącznie z naszej winy, nikt się nie zastanawiał. Styszał również o tych nowohuckich garażach. Ja nie wiem jak oni to zrobili. Niech pan mi wierzy.

Kiedy garaże wpadły jako jeszcze jedna dodatkowa robota, Kolejowe Zakłady w portfolio zleceń miały już i tak o połowę więcej obiektów do realizacji niż ustalone pierwotnie w Biurze Inwestycji. Skarżył się, że plan niestabilny? Do kogo i na kogo? Do dyrektora naczelnego PDKOP na pion inwestycyjny, że nie wszystko było przygotowane jak należy? Pewnie, że można. Tylko jątrzyć spory w pewnym systemie zależności do czasu gorzej niż niezrecznie. Nie można dotknąć stanowiska nie tykając konkretnej osoby, zaś ludzie bywają drażliwi, gdy krytyczne uwagi padają pod ich adresem.

Pod koniec ubiegłego roku z inicjatywy organizacji partyjnej KZZRiO sporządzonej został raport. W nim przedstawiono wszystkie główne punkty zapalne rodzące konflikt między kolejowym wykonawcą i kolejowym inwestorem. Niech przedstawiciele kierownictwa PDKOP przyjrzą się i sami oceniają, dlaczego współpraca nawala, bo najłatwiej zrzucić winę za niewykonanie planu inwestycyjnego na Zakłady.

Odbyła się ekzekutywa wyjazdowa. Po niej naczelny PDKOP zlecił specjalnemu zespołowi przeanalizowanie spraw, którym poświęcony był raport. Są już pewne porozumienia. Jak się to wszystko dalej ułoży, czas pokaże — mówi sekretarz i powraca do zasadniczego tematu naszej rozmowy.

Ludzie kupują samochody to dobrze. On nie jest przeciwnikiem motoryzacji. Chcieli mieć garaże — w porządku. Tylko są pewne granice, których przekraczać się nie godzi. Należało się najpierw zastanowić czy nie ma potrzebniejszych rzeczy do zrobienia. Taki przykład: w tym samym czasie, gdy budowano garaże, brakowało ludzi przy trwałym remoncie Szpitala Kolejowego. Fakt może drobny, ale znaczący. Nie pierwszy, nie ostatni.

W inwestycje to w PDKOP pion zastępcy dyrektora naczelnego Emila Cwikli. — Panie dyrektorze — zaczynam — na skutek pewnych nieformalności w Biurze Inwestycji, państwowe przedsiębiorstwo zostało niepotrzebnie narażone na stratę prawie 700 tys. zł. Czy pan nie pomyslał wcześniej, że garaże nie są w końcu tak ważną i nagłą inwestycją?

— Ależ myślimy tragicznie pojęcia — obraża się — powiedzmy sobie otwarcie: inwestycja to 800 mln. zł rocznie. Dla mnie garaże w sferze takich zadań to żaden problem. Dlaczego pan właśnie mnie o to pyta, skoro wszystko zatwierdził Biuro Inwestycji? Jest płynność kadr. Jak się okazuje nie tylko na etatach zwrotniczych, konduktorów, i manewrowych, ale również w pionie kierowniczym. Więc ludzi trzeba zachęcić do pracy na kolei. Trzeba ich związać z koleją umożliwiając zdobycie mieszkania...

— Albo garaże — dopowiadam. — No właśnie. W ogóle zaś to chodzi o opiekę. Obowiązkiem każdego kierownika, tłumaczy mi dyrektor, jest dbać o załogę. Te garaże są więc również przejawem tej troski. Dziwi się zatem, że zrobiono sensację wokół tego, że chcieli pomóc załogę. Był ostatnim, któremu zaproponowano garaż i nie ma sobie nic do zarzucenia. Jest w końcu takim samym obywatelom jak inni, a garaże to w efekcie tak czy inaczej własność PKP.

Do MOJEGO SPOTKANIA z naczelnikiem Biura Inwestycji nie doszło. Naczelnik w sanatorium i nieprędko wróci — mówi sekretarka. Kieruje mnie do zastępcy, Janusza Niemca.

Znowu rozmowa o tym samym. Zobowiązano Biuro do ściągnięcia pieniędzy od użytkowników garaży, ale wysyłając pismo w tej sprawie do Komitetu nikt nie wierzył, że zaraz ustawi się kolejka chętnych do płacenia 50 tys. zł ekstra. Teraz więc wszystko w Biurze Prawym. Nie wiadomo jeszcze, czy te 700 tys. zł to będzie strata przedsiębiorstwa czy może wliczy się w „małątek trwały PKP”.

Nieważne jednak komu się przypisze stratę, bo w końcu pieniądze jak by się było, społeczne. Trzeba je szanować. Podobnie jak własne dobre imię. A są sytuacje, w których łatwo się dostać na luzdkie języki.

Mój rozmówca też posiada samochód. Nie specjalnego — „syrena”. Nie ma limitu kilometrów, nie starał się o garaż. I również zdarza się, że bierze własny wóz i jedzie daleko w teren, aby sprawdzić jak przebiega budowa. Lepiej być w porządku, mówi i nie dawać ludziom podstaw do zarzutów, że wykorzystuje się stanowisko i firmę do prywatnych celów.

Skoda, że podobna refleksja nie xrodziła się wtedy, gdy jedynym zmartwieniem było, czy się auta za barzo nie zniszcza, parkując pod gołym niebem.

JERZY PIEKARCZYK



WIADOMO, ŻE NIEZBĘDNYM WARUNKIEM WSZELKIEGO SKUTEKZNEGO DZIAŁANIA JEST RZETELNA WIEDZA O TYM, CO MA SIĘ ROBIĆ, W JAKIM CELU I W JAKICH WARUNKACH. Odnosi się to, rzecz jasna, również do działania w sensie bardziej ogólnym, składającym się na to, co zwykliśmy określać przyrządzeniem, inaczej — wszechstronnym korzystaniem z warunków, jakie stwarza ustrój socjalistyczny. Podobnie jak w każdym konkretnym przypadku, tak i tu musimy dysponować umiejętnością dokonywania analiz i oceny skomplikowanej, nielatywnej rzeczywistości, w której przyszło nam żyć i pracować.

Tymczasem w niektórych kręgach społeczeństwa można niejednokrotnie zaobserwować jakies elementy — powiedziałbym — myślenia magicznego, polegającego na wyrobieniu sobie poglądu na świat metodą

zestawiania różnych elementów z różnych niespójnych układów. Często np. zdarza się, że pogląd o stopie życiowej w rozwiniętych krajach kapitalistycznych urabiamy sobie na podstawie czarnorynkowego kursu dolara. Bierzymy w takich przypadkach średnią pracę w jakimś kraju, przeliczamy według czarnorynkowego kursu dolara i okazuje się, że ludzie na Zachodzie opływają we wszystkim. Pomijamy przy tym tak istotne dla prawidłowego wnioskowania elementy, jak ceny poszczególnych artykułów — oczywiście w dolarach, a nie w złotych — rozwarstwienie społeczne, różnice zarobków między poszczególnymi grupami zawodowymi i społecznymi oraz, jaką pracą, jakim wysiłkiem zdobywa się tam pieniądze.

Z DARZA SIĘ, że porównując sytuację mieszkaniową na Zachodzie i u nas, na podstawie istnienia tam

WIEŚCI z Rumunii Na mapie gospodarczej Rumunii pojawiają się nowe, wielkie obiekty. Wśród przemysłowych kolosów znajduje się kombinat metalurgiczny w Calareci i rudobudowa hut w Galacu. Rumuńska chemia wzbogaci się o nowy wielki kombinat petrochemiczny w Novodari nad Morzem Czarnym. Na północ od znanego uzdrowiska Mamaia powstają zakłady chemiczne, elektrociepłownia oraz port morski. Szczegółowe miejsce w planach inwestycyjnych zajmuje również budowa kanału Dunaj — Morze Czarne i Dunaj — Bukareszt.

Nauka — gospodarce Z każdym rokiem rośnie w Mongolii liczba wyspecjalizowanych instytucji naukowych. Obecnie pracuje tam 41 instytutów naukowo-badawczych, przy czym nakłady na naukę zwiększyły się w ostatnich latach trzykrotnie.

Węgierskie meble „Artex”, węgierskie przedsiębiorstwo handlu zagranicznego, dostarcza meble dla włoskiej olimpijki w Moskwie, hoteli i obiektów sportowych. W meble węgierskie będzie wyposażony także moskiewski ośrodek telewizyjny. Największym kontrahentem węgierskiego przemysłu meblarskiego jest Związek Radziecki. Meble węgierskie kupują też Polska, CSRS i NRD.

Plantacje... aromatów Plantacje lawendy rozciągają się w Bułgarii między Starą Planiną i Średnią Górą. Lawenda należy do najpopularniejszych w Bułgarii kultur olejków eterycznych, w ich produkcji kraj ten zajmuje obecnie pierwsze miejsce w świecie. Z 1 ha zbiera się około 100 kg olejków, które znajdują szerokie zastosowanie w przemyśle perfumeryjnym i mydlarskim.

Wieliczka i jej siostrzana żupa w Bochni, ostatnie sławia tysiącletniej historii, stanowią nie tylko pomnik przeszłości, lecz tętnią nadal pracą, gdyż nie powiedziano tu jeszcze ostatniego słowa w sprawie wydobycia soli. Wieliczka bowiem nadal jest głównym w Polsce dostawcą soli kuchennej, bez której przecież nie może się obejść żaden dom.

W PODZIEMIACH Wieliczki nie ma typowego prozaka, wiercenia otworów, odstrzału i wybierania urobku. W „białym górnictwie” oświetlenie drąży się otwory w ziemi, ale po to by napędzić jej wodę, która rozpuszcza zawartą w nim sól, następnie solankę pompuje się na powierzchnię i tu dopiero odbywa się właściwy proces produkcyjny. Podstawowym wydziałem wydobywczym Kopalni jest twarzenie soli.

SOLANKĘ gromadzi się w olbrzymich kadiach, z której następnie, w wielkich kolumnach, odprowadzana jest sól. Przejmując ona jednak postać białych kryształków, są urobkami — automatycznymi, w których (pod wpływem wielkich obrotów) osada się woda i sól. Perlicie białą solankę przyspina „pasma kokona. Na końcu następuje automatyczne porcjowanie i ważenie soli w kilogramowe woreczki z folii, jak potem kupujemy w sklepach.

BEZ SOLI trudno obejść się także zwierzętom. Kopalnia wytwarza ją w postaci tzw. kruchów, zwanych inaczej li-zakami. Świnie — polizując sobie sól — przybysają szybciej na wadze, a krowy — jak twierdzą hodowcy — dają więcej mleka.

REGORCZĄ NOWOSCIĄ wśród produktów Wieliczki i Bochni jest sól kosmetyczna „Kingo”, która stała się rynkowym najszerszym, uzyskując opinię najszerszego kosmetyku spośród grupy środków kąpielowych. „Kingo”, która na ostatnich Targach Poznańskich otrzymała Złoty Medal, smiełca bardzo dobrze wodę, która odświeżając, pobudza układ krwionośny, usuwa zmęczenie,

też umysłowi, jak bardzo zmieniły się czasy i ludzie, i — jak głębokich zmian w świadomości Kościoła, w jego stosunku do świata dokonał II Sobór Watykański.

Pius XI podtrzymał jeszcze tezę, że „Kościoł jest posiadany od Boga do nauca i kierowania wszystkimi narodami” i że tylko on posiada całą prawdę o człowieku i świecie. Przekonanie o nadzrodnej pozycji Kościoła prowadzi go do wniosku, że w sprawach, o których traktuje encyklika, władza świecka nie ma żadnych uprawnień. Może ona tylko, a nawet powinna, zaakceptować moralne zasady moralności religijnej, współdziałając z Kościołem w ich nadzorowaniu. Tak np. krytykując wszelkie formy pozamałżeńskiego pożycia seksualnego, encyklika oświadcza, że „prawo władza ma prawo i obowiązek sakramentalnych takich haniebnych związków, jako sprzeciwiających się rozsądkowi i naturze ludzkiej, sapobiegania im i karania ich”. Nadzrodna, absolutna wartość katolickiej nauki o małżeństwie wywodziła się z faktu, że „małżeństwo zostało ustanowione i odrodzone nie przez ludzi, lecz przez Boga (...), zostało obwarowane prawami (...). Prawa te zatem nie mogą podlegać żadnym ludzkim upodobaniom ani też sprzecznej z nimi jakiegokolwiek zwolnowieniu”. Sakramentalny charakter związku małżeńskiego sprawia, że „nie podlega on żadnej władzy świeckiej”. Oczywiście, do zawarcia małżeństwa niezbędna jest wola osób zainteresowanych, jednakże „sama istota małżeństwa jest wyłączone z wolności wyboru człowieka”.

JAK TO WYNIKA z tych i z szeregu innych sformułowań encykliki „Casi connubii”, sakralny charakter małżeństwa sprawia, że także wewnętrzna struktura małżeństwa jest raz na zawsze ustalona i każde jej naruszenie przez małżonków prowadzi do grzechu przeciwko „naturze”, Kościołowi i Bogu,

Prof. Henryk Jankowski MYŚLE- NIE „MAGICZ- NE, POSTAWY

wielu mieszkań do wynajęcia. Zaraz, sądzimy, że nasza sytuacja mieszkaniowa jest znacznie gorsza. Bo znów nie uwzględniamy proporcji między średnią płacą a czyszczeniem i świadczeniami. Przecież dla każdego, kto tokiadnie zna te sprawy, jest oczywiste, że owe wolne mieszkania są wyrazem ubóstwa ludzi, których nie łąca na nie, a nie istnienia nadwyżek mieszkaniowych w ogóle.

Jednym słowem, zawsze uzyskamy mylny obraz sytuacji, w jakiej się znajdujemy, możemy, absolutnie nie odzwierciedlając rzeczywistego stanu

TADEUSZ STEC Smak soli BOGATE SA ZBIORY Muzeum Żup Krakowskich znajdujących się na poziomie III — 135 metrów pod ziemią. Liczą one 6.500 eksponatów, a biblioteka 15 tys. woluminów. Największą wartość przedstawia zespół maszyn i narzędzi górniczych z XVI i XIX wieku (kieratki, urządzenia hamulcowe, pochylnice), mapy i plany geologiczne i wyrobki ziemne z 1633 r., darowane przez hrabiego Kopcey przez krakowskiego bankiera Seweryna Eolera.

TRZECIM — po produkcji i lew-Możeszcułi powstaje między Wieliczki a Bochnią nad Raba. Kopalnia miec będzie I poziomu, a eksploataowana w niej sól służyć ma głównie jako surowiec dla przemysłu chemicznego. Ten nowy obiekt wydobyczy podlegać będzie dyrekcji Kopalni Soli Wieliczka-Bochnia. Zagłębie wielkie, choć dostarcza sól od niepamiętnych czasów, ma przed sobą nadal jeszcze przyszłość.

Fot. O. Link

ZA JAKĄ CENĘ?



Inna rozmowa, inny naczelnik, inny gabinet. — Czy to aż takie przepiękne, że przedsiębiorstwo państwowe podjęło się budowy garaży? — Andrzej Janusz jest najzupełniej zdziwiony. — Te same Zakłady budowały kiedyś przecież blok mieszkalny dla miasta. Skąd się wzięło 70 tys. zł? Wliczyli pewnie koszty ogólnozakładowe.

— Mielimy obowiązek tak rozłożyć. — Gdyby o tym wiedział... Huta potrafiła postawić swoim pracownikom garaże po kosztach własnych. Wie pan za ile? Za 15 tys. Chcieliśmy też lególnie, aby nam niczego nie zarzucano.

DYREKTOR Jan Pycior zmęczony jest już tą sprawą. Za dużo telefonów, za dużo rozmów, za dużo pretensji. Na temat budowy garaży nie podjął dalszych rozmów z Komitetem, ale nie miał wpływu na program inwestycyjny PDKOP, w którym się potem one znalazły. Przed rozpoczęciem budowy powiedział tylko swoim ludziom: pilnujcie dokumentów, bo jak znam życie mogą być donosy.

Przyjął, że stracił na budowie jakieś 600 — 700 tys. zł. Zdarza się. Powiedział więc w Biurze Inwestycji: — Od tej chwili sprawa garaży przestaje dla mnie istnieć. Jeśli ustalcie, że tamci mają dopłać — wasza sprawa. Wiem tylko, że wy mieliście umowę z prywatnymi ludźmi a ja największe łanie za to zbieram.

Mówiono: narobiliście kosztów, teraz są pieniądze. Ludzie sa czuli gdy w grę wchodzi pieniądze. Szczególnie gdy własne.

JERZY PIEKARCZYK

W CHĘTNI ROZWAŻAMY, WIELBNI BRACIA, OGROMNĄ GODOŚĆ CZYSTEGO ZWIĄZKU MAŁŻENSKIEGO, TYM BOLEŚNIEJ PRZYCHODZI NAM PATRZEĆ NA PONIŻENIE I POWSZECHNE SPONIEWIERANIE JAKIEGO DOZNAJE TEN ZWIĄZEK, ZWŁASZCZA W OBECNYCH CZASACH. Depece się bowiem i ośmieszają świętość małżeństwa już nie tylko pokatnie, w skrytości, ale publicznie i to z bezustanną śmiałością. Czyny się to żywym słowem, drukiem, w teatrach, romansach, opowieściach i satyrach erotycznych w kinach, na wykładach radiowych... Rozwody, cudzołóstwa, różne ustronne występy albo się wychwala, albo przedstawia tak nęca, jak gdyby nie było w nich nic grzesznego i haniebniejszego” — pisał papież Pius XI w encyklice „o małżeństwie chrześcijańskim” („Casi connubii”).

Na przestrzeni minionego półwiecza kierownictwo Kościoła katolickiego ogłosiło kilka dokumentów zawierających wykładnie chrześcijańskiej nauki o problemach małżeństwa, rodziny i życia seksualnego. Pierwszym z nich była, cytowana wyżej, encyklika „Casi connubii” opublikowana 31 grudnia 1930 roku. Kolejny zbiór oficjalnych wypowiedzi na te tematy można znaleźć w dokumentach II Soboru Watykańskiego, a przede wszystkim w konstytucji pastoralnej „O Kościele w świecie współczesnym” („Gaudium et spes”) i w konstytucji dogmatycznej „O Kościele” („Lumen gentium”). Trzeci dokument stanowi wydana w 1967 roku encyklika Pawła VI „Humanae vitae” poświęcona stanowisku Kościoła w sprawie regulacji „rodzin. Ostatnim wreszcie dokumentem jest, ogłoszona w styczniu 1976 r., „Deklaracja Kongregacji Doktryny Wiary o pewnych zagadnieniach etyki seksualnej”.

Lektura tych dokumentów pozwala — z jednej strony — zaznajomić się z opiniami Kościoła na temat sytuacji w dziedzinie moralności seksualnej, z dru-

giej — ustalić, czy i w jakiej mierze stanowisko Kościoła wobec głównych problemów etyki seksualnej uległo zmianie.

Jest to zagadnienie o tyle godne uwagi, że właśnie w ostatnich dziesięcioleciach głębokim przeobrażeniem uległ model małżeństwa i rodziny, w zmieniając się w sposób zasadniczy pojęcie kobieci w domu i w społeczeństwie, że prawdziwa rewolucja nastąpiła w dziedzinie obyczajów i w poglądach na rolę seksu w życiu człowieka.

Wszystkie te zmiany wywarły poważny wpływ na sposób myślenia i na zachowania milionów katolików.

POCHODZĄCE z przeszłych stuleci dokumenty — uchwały synodów, wypowiedzi biskupów, kazania etc. — wydają się świadczyć, że nagminne łamanie chrześcijańskiego kodeksu seksualnego w niejednej epoce było dla Kościoła problemem. Obserwowane współcześnie przemiany obyczajów różnią się jednak zasadniczo od podobnych zjawisk w przeszłości: w przedwieństwie do dawnych epok, dziś należy mówić nie tylko o kryzysie tradycyjnej moralności seksualnej, ale — co ważniejsze — także o kryzysie seksualnej etyki, przejawem którego jest coraz powszechniejsze kwestionowanie podstawowych norm i wartości chrześcijańskiego kodeksu seksualnego. Mówią inaczej — głębokim zmianom uległo nie tylko zachowanie i postawy, ale również poglądy na wartość tradycyjnych zasad moralnych:

„Coraz większego rozmiaru nabiera rozkład obyczajów — czytamy w „Deklaracji Kongregacji Doktryny Wiary”. — Jego najpoważniejszym objawem jest nieopowiedziany seksualizm, który przez audiowizualne środki przekazu społecznego rozpowszechnił się tak bardzo, że wkracza na pole wychowania i przynika świadomości ogółu ludzi”. Sugerując, że coraz bardziej szerzą się poglądy sprzeczne z „moralnymi wymogami” Kościoła, „Deklaracja”

stwierdza: „W wyniku tego również wśród chrześcijan w okresie niedawno lat zostały mocno zdezorientowane poczucia, normy moralne i zasady postępowania dotąd u siebie zachowywane; wielu dzisiaj — w konfrontacji z tyłoma szerzącymi się opiniami przeciwnymi doktrynie, jaką otrzymał od Kościoła — zadaje sobie pytanie, co w obecnej sytuacji winni przyjmować jeszcze za prawdę”.

Zamęt pojęć i niepewność pogłębia dodatkowy fakt, że również część moralistów katolickich, teologów i duchowieństwa krytycznie odnosi się do nie-

„Nie możemy zapobiegać postawy teologicznej i liderów ruchów chrześcijańskich, którzy zdają się lekceważyć stałą naukę Kościoła i odmawiać mu prawa budzenia sumień, gdy reputacje moralne i pomiarzone miarą wiary ludzi jest oszpecone” — głosiła Stala Rada Konferencji Episkopatu Francji.

Pesymistycznie ocenia aktualną sytuację w dziedzinie moralności seksualnej również soborowa konstytucja „Gaudium et spes”. Rysując obraz współczesnego małżeństwa i rodziny, stwierdza ona:

„Zdrowie osoby i ludzkiego oraz chrześcijańskiego społeczeństwa związane jest ściśle z pomyślnym położeniem wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej. (...) Nie wszędzie jednak godność tej instytucji jasnie jest tym samym głosiem, przystania je bowiem poligamia, plaga rozwodów, tak zwana wolna miłość oraz inne zniekształcenia; ponadto miłość małżeńska zbyt często porzucana jest przez egoizm, hedonizm oraz niedoświadczony praktyki skierowane przeciwko rozrodości”.

PROWNUJAC sformułowania zawarte w dokumentach soborowych i w „DEKLARACJI” z poglądami wyłożonymi przez Piusa XI w encyklice „CASI CONNUBII” wypadnie

WIESŁAW MERCIK KOŚCIÓŁ I SEKS (I)

DWIE EPOKI

Chłopiec ze wspomnień zasłuchany w muzyce, idący śladem wojskowej orkiestry, wyrostek z zachwycem patrzący na tancerzy rozkołysanych Sambą, Professeur de

życia codziennego i swego rodzaju obowiązkiem towarzyskim. Przed przeszło 20 laty Kraków stał się kolebką szerokiego społecznego ruchu tańca towarzyskiego. Tutaj po wojnie zamieszkał prof. Marian Wieczysty i prowadził szkolenie par turniejowych.



Fot. Leszek Dziedzic

uczycieli tańca — działaczy kulturalnych, by nadrobić wieloletnie zaległości w tej dziedzinie. Jego pomysły i marzenia spoczyły w entuzjastycznym parasyżu: K. I. Gałczyńskiego, T. Holujki, St. Ołtwinowskiego, W. Zechentera, J. Waldorffa i wielu innych.

Z pomocą popieściw KDK „Pałac pod Baranami”, gdzie zawiązał się pierwszy Amatorski Klub Tancerzy, dając początek powstałemu w 1954 r. Polskemu Klubowi Tancerzemu. Jego celem było upowszechnienie i rozwój amatorskiego ruchu artystycznego, szkolenie kadry i stworzenie zawodowej kadry tańca. Absolwenci szkoły krakowskiej zaczęli organizować kursy w wielu punktach kraju, co wraz z akcją pokazów, prelekcji, turniejów i dyskusji w prasie i telewizji, wpłynęło na rozszerzenie się tańca.

organizacyjne ruchowi artystycznemu, którego rozwój i potrzeby doprowadziły do przemiany w 1966 r. PKT na „Federację Stowarzyszeń i Klubów Tancerzy w Polsce”. Równocześnie z prezesowaniem Zarządowi Głównemu PKT, prof. Marian Wieczysty współdziałał przy zakładaniu zespołu „Kraakowiacy”, którego był reżyserem i choreografem (1951—54). W kolejnych latach (1954—69) pełną opieką artystyczną obejmując zespoły pieśni i tańca AGH, UJ, Nowej Huty, wykładał w „Mazowszu”, uczy w zespole CRZZ w Skolimowie. Jest choreografem pierwszego w Europie baletu tańca towarzyskiego KDK, trenuje polskie tancerne pary zawodowe, kształci młodzież w Klubie tańca KDK i Akademickim Klubie Tancerzemu przy AGH, reprezentuje polski ruch tancerzy w Radzie International Council of Ballroom Dancing, wydaje publikacje książkowe: „Taniec towarzyski” i „Taniec może każdy” oraz drukuje artykuły popularizujące tańca, a wreszcie redaguje biuletyny szkoleniowe PKT.

Trudno wymienić wszystkie funkcje i role prof. Wieczystego, jako współtwórcy ruchu tańca towarzyskiego również i w państwach sąsiednich, reprezentanta Polski na konkursach zagranicznych.

Uczniowie profesora, zarówno w kraju, jak i za granicą — dają mu ciągłe dowody pamięci i wdzięczności. Cenią, jak chyba nikt inny, jego talent, pasję i oddanie. Niektórzy z nich na Międzynarodowej Sesji Tańca Towarzyskiego odbywającej się ostatnio w KDK omawiając historię, organizację i teorię tańca, okazali pełną sylwetkę prof. Wieczystego — człowieka zasłużonego dla nauki i popularyzacji tańca towarzyskiego w Polsce. Uczestnicy sesji wskazali na rolę jaką ma do spełnienia dziś i w przyszłości tańca — atrakcyjna, aktywna forma wypoczynku i rekreacji; zwrócili też uwagę na możliwość terapii tańcem.

BARBARA KRZYSZKOWSKA

ZŁOTY JUBILEUSZ MARIANA WIECZYSTEGO

PAN PROFESOR TAŃCZY...

Danse, twórca pierwszego klubu tancerzego w Polsce, mistrz, nauczyciel tańca towarzyskiego i dzisiejszy jubilat w jednej osobie — prof. MARIAN WIECZYSTY obchodzi 50-lecie swej pracy artystycznej i pedagogicznej oraz 75-lecie urodzin.

Dawny lwowski nauczyciel tańca, dzięki swym ambicjom i uporowi zapoczątkował artystyczny ruch tańca towarzyskiego w Polsce Ludowej, sam będąc synonimem kultury tancerznej i dobrych obyczajów.

W wypowiedziach swych prof. Marian Wieczysty podkreślał często, że tańca towarzyskiego posiada cechy sztuki, bowiem wyraża przeżycia ludzi, ich zainteresowanie muzyką. Jest częścią wychowania, kultury

Tak pisał kiedyś Stefan Ołtwinowski: „Na początku lat pięćdziesiątych przy ul. Kościuszki w Krakowie jego kursy tańców — osmieliłbym się nawet twierdzić, że nie kursy ale szkoła i to do dobra szkoła — stanowiły jedyną środowisko gdzie o tańcu towarzyskim mówiono się teoretycznie i praktycznie, ze zrozumieniem jego wpływu na obyczaje młodzieży. Wprowadzało się tutaj styl nowy i rodzaje tańczenia mało lub znowa nieznanne. Ten i ów bez przemyślanej zresztą politycznej siołowości, nazywał te tańce „kosmopolitycznymi”. Wieczysty mając do pomocy nasze literackie pióra, wygrał wtedy słuszną kampanię o umocnienie pozycji tańca i usystematyzowanie jego nauki”.

W kilka lat później — rezygnując z prywatnej szkoły tańca — rozpoznał prof. Marian Wieczysty na szeroką skalę zakrojone szkolenie nau-

Zamierzono przed laty i realizowano dość szczęśliwie przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe seria monografii geograficznych wzbogaciła się o nową pozycję (po opracowaniach Wielkiej Brytanii, RFN, Morza Bałtyckiego, Jugosławii). Jest nią książka obszerna, z aneksem bibliograficznym i indeksem pt. „Włochy” Ludwika Straszewicza.

Przygotowany przez tzw. środki masowego przekazu do różnego rodzaju reporterskich rozważań, felietonów filmowych i informacji turystycznych nosimy to sobie dość niewiasty obraz Włoch, uważając je głównie za terytorium przede wszystkim godne zwiedzenia dla watorów zabytkowych, gromadzonych przez wici. Ostatnio wizyta polska na najwyższym szczeblu, uprzytomnia nam dotrzej partnerstwo ekonomiczne Republiki Włoskiej. Z tym

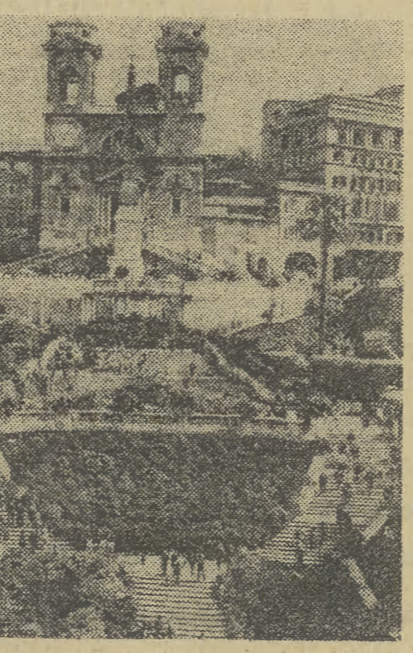
dotwiście społecznego. W opisie geograficznym dawniej był to czynnik najmniej ważny; w dokładności zapisu liczyły się notacje dotyczące gór, rzek, mórz. Tu natomiast autor odstępnie od zasad „spójrzania” krajoznawczego — na rzecz określenia zmian w infrastrukturze, w środowisku naturalnym. Zmian, wynikających z działalności człowieka.

Część monografii dość szczegółowo omawiająca system energetyczny, produkcję przemysłu motoryzacyjnego, system komunikacyjny — zaskakująco czytelną obrazem dynamiki rozwoju tego kraju po II wojnie światowej. Sadzę, że również do zalet książki należy bardziej pogłębiona ocena procesu społecznego, wyrażenie rysująca istotne konflikty, napięcia i sytuację polityczną.

Niewątpliwym ułotem rozważań gospodarczych turyści monografii Włoch jest na pewno burzenie mitu o wyłącznie turystycznych wartościach tego wspaniałego kraju i wielkiego narodu.

Z ziemi włoskiej

Ludwik Straszewicz „Włochy”, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1977. W tekście liczne odwołania, mapy, wykresy.



NAZWISKO Krystiana Zimermana było dotąd w Anglii prawie w ogóle nieznanne. Co prawda, występował on już raz nad Tamizą — i to w obecności księżniczki Aleksandry — ale publiczność, była wówczas złożona głównie z Polaków osiadłych w Wielkiej Brytanii. Zimerman nie uczestniczył też w tegorocznym wielkim londyńskim Festiwalu Im. J. S. Bacha. Zaś jego nagrania, wydawane najczęściej przez wrotniowski płytowa „Deutsche Gramophon”, zaczynają dopiero ukazywać się na brytyjskim rynku płytowym.

Niemniej jednak, gdy z pozycją mistrza Krystiana Zimermana wystąpił w renomowanej sali Queen Elizabeth Hall w Londynie, w programie znalazła się Sonata „Patetyczna” Beethovena oraz utwory Brahmsa i Chopina. Subtelna, dojrzała gra zachwycała wymagających zazwyczaj melomaniów brytyjskich do tego stopnia, że z Zimermanem zmuszony był do zwrotu bisowców. Ale nie na tym koniec. W ciągu kilku następnych dni pojawiły się na lamach co świetniejszych dzienników londyńskich pełne pochwały recenzji. A wiedzieć trzeba, że chłodnych zazwyczaj krytyków znaną Tamizy zadowolić nie łatwo.

IZABELLA BODNAR

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

większym więc zainteresowaniem sięgamy po tę „autorską” książkę. Autor dość szczegółowo omawia zapadnięcia dotyczące terytorium, granic, podziału administracyjnego — we wstępnym rozdziale, a następnie zajmując się środowiskiem przyrodniczym, formami i poziomem zagospodarowania, uwarunkowaniami społecznymi, podstawowymi elementami infrastruktury, głównymi gałęziami działalności produkcyjnej (przemysłu, rolnictwa, leśnictwa i rybołówstwa), handlem wewnętrznym, zagranicznym i turystyki, — a na koniec podstawowymi elementami organizacji przestrzeni.

Co uderza w rozumowaniu Ludwika Straszewicza? Otóż autor „Włoch” traktuje proces opisu geograficznego historycznie. Zdając więc sobie sprawę z tego, czym jest współczesna Republika Włosa, określa znaczenie rozwoju historii tego kraju: „Włosi, poprzez dziedzictwo Imperium Rzymskiego, a potem przez swój wkład w rozwój nauki, przez swoją pozycję w rozwoju cywilizacji chrześcijańskiej, przez rolę jaką odegrali w historii kultury, zwłaszcza w malarstwie, rzeźbie, architekturze i muzyce — należą do największych narodów Europy”.

Opisuje Straszewicz zarówno proces zjednoczenia Włoch w XIX wieku, jak i dotychczas różnice w dochodzie narodowym Włoch północnych, środkowych i południowych. Ale najciekawszym — dla mnie — rozdziałem jest ta część książki, która dotyczy kształtowania kra-

ju.

KRZYSZTOF KIEŚLOWSKI JEST JEDNYM Z BARDZIEJ INTERESUJĄCYCH TWÓRCÓW FILMOWYCH.

Nie zaglądałem mu w życiorys (choć wyciągnęłam w Starym Teatrze można zobaczyć jego „Zyciorys”), ale mniemam, że należy nie tylko do młodych ludzi teatru, lecz i z pewnością do grupy młodszych reżyserów filmowych. Był jednak Kieślowski laureatem krakowskiego i równocześnie międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych, więc ma w swym życiorysie artystycznym spore już osiągnięcia. W końcu nie to jest ważne, czy ktoś był, jest, była laureatem — ale, co takiego czyni w uprawianej przez siebie dziedzinie twórczości, aby niezależnie od konkursowych okazji utrwalili się w pamięci odbiorców. Tym razem, zresztą, nie interesują nas widownie kinowe, lecz publiczność teatralna.

Coraz częściej obserwujemy przypadki, gdy reżyserzy filmowi próbują swych sił w teatrze. Casus Wajda niech będzie tu znamiennym przykładem. Ciekawe, że właśnie Wajda zadebiutował w Starym Teatrze „Weselem”, by ostatecznie sprawdzić się (i to jak!) „Biesami”, „Nocą listopadową”, „Emigrantami” oraz „Nastacją Filipową”. Po Wajdzie kolej na Kieślowskiego, a po nim — jak widać nieśmiało — ma wejść na obszar sceny Zanussi. Oczywiście, wszystkie te nazwiska łączy ostatnio Starý Teatr i ów fakt ma swoją wymowę artystyczną. Świadczy mianowicie o stałych poszukiwaniach odwiecznego środka wyrazu scenicznego przez wzbogacenie teatru (a może urozmaicenia?) elementami kina. Jakby „oddawaniem” tego, co zaczętną ongi film z teatru.

Rzecz prosta, polscy reżyserzy filmowi współpracują nie tylko z Teatrem Starym. Wydaje się jednak, że sceny im. H. Modrzejewskiej zachowują tu pewien atut pionierski. Nie wspominając o konsekwencji ciągłego eksperymentowania na tym polu. Niezależnie przecież od wszelkich refleksji na temat przenikania się sztuki filmowej ze sztuką teatru — co wymagałoby osobnej publikacji — czas powrócić do konkretów. Czyli, do spektaklu na ma-

JERZY BOBER

teatrze Starego Teatru. Będzie więc mowa o „Zyciorys” Krzysztofa Kieślowskiego. O tekście (scenariuszu) oraz o jego kształcie scenicznym. Tu tytułem wyjaśnienia warto dodać, że autor jednocześnie występuje jako reżyser własnego utworu. Zbliżył nas to znów do podobnych ujęć w twórczości filmowej.

ZYCIORYS jest utworem o tyle udratymowanym, o ile można na kanwie swoistego przesłuchania głównego bohatera zbudować sztukę teatralną. A, że można — łatwo sprawdzić, bo wzory, a nawet pewne schematy tego rodzaju konstrukcji dramatycznych znajdują się choćby w kilku spektaklach, wystawianych w

nach toku akcji nawet najbardziej sprawna maszyna na scenie teatru.

Co czyni więc Kieślowski — scenarzysta filmowy, żeby swój „Zyciorys” zagrać w teatrze? Pisze tekst, w którym dialogi muszą zastąpić ilustracje filmowe. Jako sprawdzony dokumentalista potrafi wydobyc z rozpisanego na głos protokołu „przesłuchania” — wszystkie możliwe sytuacje, spiecia dramatyczne i komediowe, aż do groteski. Oszczędnie więc, omijając zdradliwie (tu) rasy naturalizmu, uzyskuje efekty, jak w Teatrze Faktu. Tyle, że prawie niedostrzeżalnie dla widza i słuchacza, zrywa materię sztuki z takich skrawków, które zapewniają całość wewnętrzną dynamiki. Sąd,

przy wszelkich pozorach „brania życia na gorąco” — czyli niemal wierności fotograficznej — nie odczuwa, że uczestniczy tylko w jakimś zebraaniu, dyskusji, procesie, lecz przeciwnie daje się wciągnąć w autentyczny dramat, czy komedię. Mamym zatem próbkę działania filmowca w teatrze. I to już odwieczną sceniczną konstrukcję spektaklu. Tym więcej, że „przesłuchanie” znajduje jeszcze uduchowsy, czy ramkę — poprzez stylizowany zabieg filmowania toku zdarzeń. Do pewnego momentu (jak w życiu?), gdy przesłuchujący zaczyna we własnym gronie zastanawiać się nad wydanym orzeczeniem.

ATOR Zyciorysu wybrał temat współczesny. Dotykający spraw nam bardzo bliskich. Temat jednocześnie polityczny, bo losy bohatera dramatu wiążą się z jego działalnością partijną na terenie zakładu pracy, a obiektem zainteresowań Kieślowskiego w scenariuszu jest

GDZIE RZYM, GDZIE KRYM? Skąd do licha znalazła się pod Giewontem znakomita kolekcja kobierców wschodnich, dzieło rąk i talentu ludów pasterskich z górzystych krain dalekiego Turkeistanu, Persji, Turcji, Kaukazu? Zbiór to wspaniały nie tylko przez wzgląd na swe artystyczne piękno, ale nade wszystko bezcenny dla nauki, gdyż stanowi kompletny zestaw dywanów orientalnych, reprezentatywny dla poszczególnych epok i rodzajów tej dziedziny rękodzielniczej sztuki.

Włodarem owych zbiorów stało się od niedawna Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, gdzie zresztą — tyle że w rękach prywatnych — kolekcja znajdowała się od lat trzydziestu. Szlachetnym bezinteresownym ofiarodawcą jest... Stop! Najpierw tęgiej marki ciekawostka. Zanim padnie nazwisko ofiarodawcy, pozwólcie sobie przypomnieć nazwisko Piotrowicza, Ormianina polskiego pochodzenia i uwiecznionego na kartkach „Pana Wołodzyńskiego” — co to z jasny branki wykupował, z misjami tajnymi od króla na Wschód jeździł, a przy okazji perskie dywany możnym przywoził. Czyżby ów Piotrowicz z czasów wojen tureckich miał jakiś związek z zakopiańską kolekcją dywanów, modlitewników i różnych innych artystycznych tkanin Orientu, których wartość mierzy się dzisiaj skalą światową?

Im, całkiem możliwe, że jego ręce dotykały dywanów, o których opowiadamy, skoro niejedną z nich pamięta szum skrzydeł husarii polskiej z czasów wiedeńskiej wiktoria. Ale to tylko domniemania. Jest natomiast faktem, że omawiana kolekcja pielegnowana przez z górą trzydziści lat, ręce kobiety, w której żyłach płynił krew ormiańska nie kogo innego po mieczu, jak nomen omen bohatera Sienkiewiczowskiej epopei, a także pradziadów, którzy w XIX w. trzymali manufakturę dywanów w Istantule.

PANI ANNA z domu Piotrowicz spotkała na swej drodze życia Jerzego Kulczyckiego. Tenże, z wykształcenia historyk starożytności, wykładowca na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie — tytułem spadku po ojcu Włodzimierzu (zmarłym w 1936 r. profesora i rektora Akademii Weterynaryjnej we Lwowie) był już wówczas posiadaczem bogatej i sławnej kolekcji wschodnich kobierców. Było to dzieło kolekcjonerów pasji ojca, który zresztą syn przez całe życie z pietetycznym chłonął i pomnażał.

W 1945 r. Jerzy Kulczycki ożenił się z p. Anną Piotrowiczówną. W ten sposób w świat kobierców zebranych przez dwu szlachetnych państwa „wzrosła” osoba, w której Orient kwilił mocą rodzinnych tradycji. Jakże bogaty przywiozł Jerzy Kulczycki i jego żona pod Tatry wraz z kolekcją? Przede wszystkim Annę Kulczycką. I miałem szczęście być zapytany do jej domu. Przepiękna była biesiada, która w aromatycznym dymie wypełniającym salonek, kobierce czyniły klimat o orientalnym nastrobie. Nie, nie usłyszełmy głosu muzyczna, nawołującego cęto wieńczył do oddania pokłonu Allahowi. Ale z płyt pobudła oryginalna pieśń derwiszów, i przeniosła nas w inny świat.

GICHNE MELODIA Wschodu. Spoglądając przez okno: w dali wspaniała panorama Tat. Patrząc w bok — trwa w zadumie mój przyjaciel, dyrektor Muzeum Tatrzańskie, Tadeusz Szczepanek. Pani Anna serwuje nam kolejną filiżankę pysznie przyrządzonej kawy. A potem snuje opowieść o dziejach kolekcji kobierców Włodzimierza i Jerzego Kulczyckich.

Przez całe wieki, aż do lat nam współczesnych w Istantule, w mieście Konstantynopol był głównym ośrodkiem handlu wytwó-

reją. Jedną jednak w Europie kolekcję dywanów — stanowiącą przegląd całokształtu kobierców wschodnich, dzieło rąk i talentu ludów pasterskich z górzystych krain dalekiego Turkeistanu, Persji, Turcji, Kaukazu? Zbiór to wspaniały nie tylko przez wzgląd na swe artystyczne piękno, ale nade wszystko bezcenny dla nauki, gdyż stanowi kompletny zestaw dywanów orientalnych, reprezentatywny dla poszczególnych epok i rodzajów tej dziedziny rękodzielniczej sztuki.

Początek kolekcji sięga roku 1906. Wtedy to prof. Włodzimierz Kulczycki zainteresował się pięknem wschodnich dywanów, stając się z czasem doskonałym znawcą kobierców, a co najważniejsze posiadaczem już w okresie międzywojennym sławnego zbioru wschodnich kobierców. Były one trzykrotnie wystawiane: w 1927, 1928 i 1934 — kolejno w Warszawie, Lwowie i Krakowie. Dużo by mówić, bo to cała odysea, o wojennych perypetiach kolekcji. Swą miłość do nich niezmienił Jerzy Kulczycki nie placąc życiem. Na ukrucie w piwnicy kobierce spadła w 1941 r. bomba. Pech chciał, że był przy nich wtedy — bomba nie wybuchła, niemniej ciężkie ranila profesora. Szczęśliwie też przedostała się kolekcja w

całość.

STEFAN MACIEJEWSKI notes tatrzański

KOBIERCER POD GIEWONTEM

nawet po kilkanaście, często starych i cennych dywanów, zwanych bez względu na pochodzenie perskimi.

Kobierce wschodnie, biorąc pod uwagę pochodzenie i cechy charakterystyczne w ornamentyce można z grubszą podzielić na cztery grupy: perskie, tureckie, kaukaskie i turkmeński. Perskie charakteryzują się tem o stonowanych barwach, na które rzucone są drobniutkie, bardzo finezyjne w rysunku ornamenty geometrycznych roślin i kwiatów; tureckie — ożenił się z p. Anną Piotrowiczówną. W ten sposób w świat kobierców zebranych przez dwu szlachetnych państwa „wzrosła” osoba, w której Orient kwilił mocą rodzinnych tradycji. Jakże bogaty przywiozł Jerzy Kulczycki i jego żona pod Tatry wraz z kolekcją? Przede wszystkim Annę Kulczycką. I miałem szczęście być zapytany do jej domu. Przepiękna była biesiada, która w aromatycznym dymie wypełniającym salonek, kobierce czyniły klimat o orientalnym nastrobie. Nie, nie usłyszełmy głosu muzyczna, nawołującego cęto wieńczył do oddania pokłonu Allahowi. Ale z płyt pobudła oryginalna pieśń derwiszów, i przeniosła nas w inny świat.

GICHNE MELODIA Wschodu. Spoglądając przez okno: w dali wspaniała panorama Tat. Patrząc w bok — trwa w zadumie mój przyjaciel, dyrektor Muzeum Tatrzańskie, Tadeusz Szczepanek. Pani Anna serwuje nam kolejną filiżankę pysznie przyrządzonej kawy. A potem snuje opowieść o dziejach kolekcji kobierców Włodzimierza i Jerzego Kulczyckich.

Przez całe wieki, aż do lat nam współczesnych w Istantule, w mieście Konstantynopol był głównym ośrodkiem handlu wytwó-

TEMAT WSPÓŁCZESNY

dalszej lub bliższej przeszłości przez ten sam Starý Teatr. Wystarczy wymienić Huragan na Cain, a później Sprawę Brzozowskiego czy Człowieka znikąd. Oczywiście, każda z owych sztuk ma swoje odrębności w sposobach doświadczenia do scenicznego wymiaru zdan zespołu ludzi badających postępowanie przesłuchiwanych, ale zasada konfrontacji jakiegoś wydarzenia, które staje się osią konfliktu dramatycznego — z całym życiorysem konfliktowej osoby, pozostaje ta sama. Niezależnie od obudowy i rozbudowy poszczególnych wątków biograficznych. Najlepiej ilustruje to — w sensie fabularnym — film, albowiem wprowadzając do rejestru przesłuchań: obrazów skojarzeniowych w charakterze retrospekcji, odbywa się droga naturalna. Od ciecia do ciecia — bez podpadania w sztuczność, nie mówiąc już o trudnościach technicznych jakie stwarza przy takich zmia-

TEATR

próba zrekonstruowania drogi życiowej robotnika, technika (później studiującego zoczenie) — do funkcji brygadzysty i sekretarza organizacji partyjnej. Scenerią tych zdarzeń biografii z postawą człowieka i działacza zarazem, stają się obrady Komisji Kontroli Partyjnej. Tu, jak w krzywym zwierciadle, ukazuje Kieślowski współzależność kształtowania opinii o człowieku poprzez prawdę, półprawdę, papierki, schematy myślowe i wreszcie własne postawy oraz poglądy ludzi, zebranych w zespole badającym sprawę.

Twórca scenariusza, przy pomocy scenografa Kazimierza Wiśniewskiego aranżuje tak sceniczne posiedzenie Komisji, że sprawia to wrażenie, jakby widownia uczestniczyła w przesłuchaniach. Kieślowski umiejętnie różnicuje typy ludzkie, dramatyzując sytuację przepielając — jak w życiu — nieswiadomym (dla poszczególnych postaci) humorem, szeptają groteski, czy wreszcie gorzką ironią. Spiegła te wpływają na tragicizm akcji, a jednocześnie zmuszają odbiorcę na salce im. H. Modrzejewskiej do przemyśleń, czy sam będąc aktoorem podobnych wydarzeń, nie zabrakłoby w ślepe załki odmalowania portretu człowieka uproszczoną metodą „ankietową”.

„Zyciorys” trudno nazwać odkrywcą dramaturgią. Trudno też porównywać z dziełami scenicznymi, w których pogłębienie psychologiczne postaci i ładunek filozoficzny spłata się z fabułą pełną ekspresji — tworząc wydarzenie artystyczne-ideowe. A przecież jest w tym prostym (na pozór) utworze zlepek komisyjnych dialogów i monologów, pisanych jakby beznamiętnym piórem (długopisem, notowaniami taśmy magnetofonowej) tyle znakomitych obserwacji i pasji ludzkich, które skróciło działały niekiedy niczym najbardziej rozwinięte oraz głęboko umotywowane biegiem sztuki — krwiste charaktery postaci scenicznego. Oczywiście, wszystko to do powiada o samo życie, czyli możliwość sprawdzenia przez współczesną widownię własnych doświadczeń. W odniesieniu do zjawisk i konfliktów, z którymi niemal codziennie może nas zetknąć — i stykać — rzeczywistość.

TEATR

Role Zyciorysu — nie są rolami wielkiego wymiaru w sensie rozwoju osób na scenie — przez co wydają się epizodyczne. Pomniejszone. A na skutek tego, wbrew mniemaniu, że łatwiej jest zagrać — wymagają od aktorów większej koncentracji. Niemal mistrzostwa w zakresie uprzedpodejścia miniaturowej warsztatowej. Wyjątek stanowi postać centralna „przesłuchawanego” (Jerzy Treła). Opowiada on swój zyciorys człowieka uciążowego, acz konfliktowego nie tylko z olbrzymią naturalnością osoby profesjonalnej, ale też z zaangażowaniem w swoje działania, często przysparzając mu niechęci i podejrzliwości o brak pryncypiów. Treła ukazał wrażliwe sylwetkę robotnika i działacza z awansu w całym udratymowaniu nieliczenia się z poręczą „taktu” i człowieka zapominającego o swej biografii. Był wcieleniem bezkompromisowości buntowniczej. Bardzo dobrze skonstruowany z jego postawą byli: Jerzy Stuh (młody sekretarz) wyciągający chyba nie najsłuszniejsze wnioski z postaw niektórych, zbyt nadgorliwych działaczy, Izabella Olszewska (co to wszystkim wyszło ma za zle), Andrzej Buszewicz, Edmund Dobrzański, Tadeusz Malak, Juliusz Grabowski (nie wychylający się poza schematy traktowania ludzi zróżnicowanych z pełnymi funkcjami), doskonale niaki przewodniczący zebrań (Roman Stankiewicz) i milczący cały czas — żeby się nikomu nie naraził — Ferdynand Wajcik. A wreszcie, jako postać mogąca coś wiedzieć do sprawy, najbardziej znający przesłuchiwane (Mieczysław Banasik) — przybyły na obrady pod ich koniec, by zabrać głos zupełnie nie na temat... Oprócz nich, na scenie ukazywali się: Barbara Bosak, Magdalena Jarosz i kilkunastobowa ekipa filmowa.

Spektakl ciekawy, pouczający i chyba — w zakresie potrzeb współczesnego dialogu o NAS — poruszający wyobraźnię i umysł. Nawet w swych gorzkich, czy groteskowych wymiarach. Myślę, że jest to dobra robota teatru, zaangażowanego nie tylko w naszą codzienność, lecz także troszczącego się o przyszły kształt postaw obywatelskich. Właśnie prawem pokazywania ich zlekceważać.

KIJÓW jesienią traci swój zielony, intensywny kolor. Liczne tutaj parki nabierają złotej barwy dodając swoistego uroku stolicy radzieckiej Ukrainy.

Jesień to dla Kijowa także początek ograniczonego napływu turystów, którzy w czasie wiosny i lata odwiedzają miasto nad Dnieprem wielotysięcznym tłumem. Wprawdzie i teraz hotele „Inturistu” oraz „Sputnika” nie narzekają na brak zagranicznych gości jednak minęła już nawałnica letniego szczytu i w mieście, a zwłaszcza w jego centrum zrobiło się jakby przytulniej. Wszyscy gotują się na inaugurację kolejnego turystycznego sezonu, który zacznie się wprawdzie dopiero za kilka miesięcy, ale aby sprostać rosnącym wymaganiom przybyszów z całego świata należy o wiele wcześniej zabezpieczyć im dobre warunki wypoczynku i możliwości poznania wszelkich uroków stolicy Ukrainy. Pełną parą pracują więc biura turystyczne, podpisane są odpowiednie umowy z zagranicznymi kontrahentami, rezerwowane miejsca w hotelach, samolotach i pociągach.

Bo ma Kijów rzeczywiście wiele do zaoferowania gościom. Liczne tutaj zabijki przeszłości, a także współczesne osiągnięcia ukraińskiej kultury i gospodarki ciekawia przybyszów. Nie więc dziwnego, że właśnie przez Kijów przebiega jedna z głównych tras turystycznych Związku Radzieckiego. Kijów należy po Moskwie i Leningradzie do najlepiej odwiedzanych przez zagraniczne wycieczki miast Kraju Rad.

Mieszkańcy Kijowa są niezwykle gościnni i życzliwi przybywającym tutaj gościom. Nie ukrywają jednak, że trochę z ulgą witają koniec sezonu znaczonego przede wszystkim mniejszą ilością zarezerwowanych miejsc w restauracjach, łatwiej-

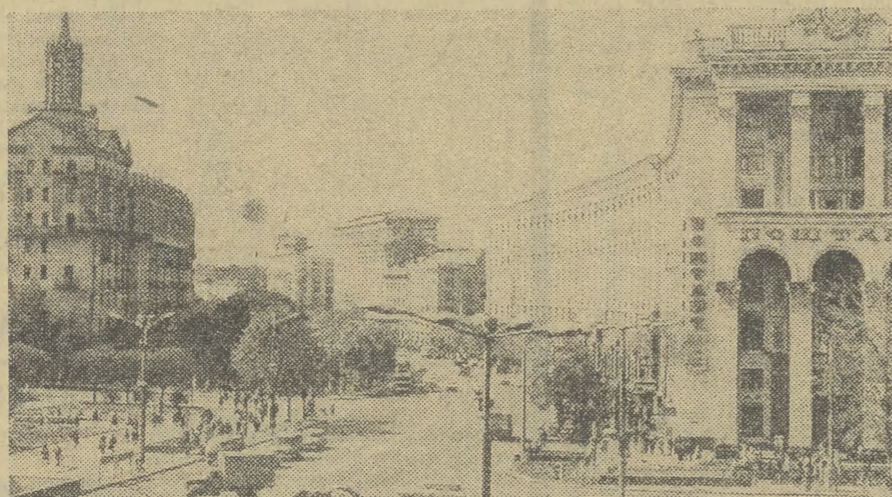
szym dostępem do stołków w domach towarzyskich czy możliwością bardziej intymnego zwiedzania muzeów. Kolejny dziennikarz z „Kijowskiej Prawdy” dodaje, że jeżeli chodzi o turystyczną popularność Kijowa to turystyka ona bardzo Kraków. Bowiem w obydwu bratnich miastach w szczególności atrakcyjnych miejscach częściej spotkać można gości zagranicznych niż rodzimych turystów...

JANUSZ HAŃDEREK

ZSRR

JESIENNY KIJÓW

(Korespondencja własna)



NAJLEPSZA WODA DO PICIA Z AUSTRIACKICH ALP

1,5 miliarda metrów sześć. wynoszą rezerwy doskonałej wody w austriackich Wysokich Alpach. Wykazali to badania prowadzone przez wiedeńskiego geografa dr Artura Spieglera. Biorąc pod uwagę, że roczne zużycie wody w Wiedniu wynosi 220 mln metrów sześć — przy liczbie 1,6 mln mieszkańców, uważa on, że z tego czystego dorzeczca można zaopatrzyć w wodę 10 mln odbiorców oczywiście według obecnego poziomu zużycia.

26000-OCZNY ARGUS

Jeden operator u pulpitu szwedzkiego systemu cyfrowego „Datasaab D 15” będzie mógł czuwać nad bezpieczeństwem 25000 punktów w fabryce, magazynie czy domu towarowym. Odpowiednie czujniki

mają sygnalizować groźbę pożaru, walańia woda, próbę włamania czy podpatrzenia tajemnic firmowych. Komputer jest w stanie pomóc dyżurnemu przy nim człowiekowi, samoczynnie włączając lub wyłączając światła, zamykając lub otwierając drzwi itd.

JAPONIA — KRAJ OSZCZĘDNYCH

Na kontach oszczędnościowych w Japonii gromadzi się obecnie w skali rocznej ponad 24 procent całości zarobków i dochodów ludności; pod tym względem Japończycy wypreszili dość znacznie mieszkańców innych wysoko przemysłowych krajów kapitalistycznych. Dla przykładu — w USA „stopa oszczędzania” charakteryzuje się wskaźnikiem niespełna 7 proc. dochodów ludności, w RFN i Wielkiej Brytanii — po 14 proc., we Francji — 16 proc., we Włoszech — 23 proc.

WĘGRY

75 LAT IBUSZ-U

NAJSTARSZE na kontynencie europejskim otwro międzynarodowych podróży i turystyki — węgierski IBUSZ — obchodzi w bieżącym roku 75-lecie. W związku z jubileuszem prasa węgierska przypomina niektóre jego inicjatywy i akcje, dzięki którym Węgry zostały stawką jednego z produkujących w świecie organizatorów ruchu turystycznego.

JEDNA z pierwszych, na szeroką skalę zakrojonych imprez zrealizowanych przez IBUSZ, był wielki międzynarodowy „Festyn Naddunajski” z udziałem 300 tys. uczestników, w tym kilkudziesięciu tysięcy z różnych krajów Europy. Do dziś to znane biuro podróży ma na koncie wiele odbytych przez siebie międzynarodowych konferencji i kongresów odbywających się w Budapeszcie lub innych miastach Węgier, a w tym pierwszy w Europie międzynarodowy kongres lekarzy w 1909 r. Z jego inicjatywy odbyło się na Węgrzech wiele imprez naukowych,

opracowane na najbliższe lata przewidują dalszy rozwój ruchu turystycznego z i do Polski.

Liczne wzajemne kontakty między Polską i Związkiem Radzieckim są dowodem stale rosnącego zainteresowania życiem współczesnym i naszej Ojczyzny i Kraju Rad. W przypadku Kijowa to zainteresowanie ogniskuje się przede wszystkim wokół Krakowa, jego osiągnięć, a także i jego problemów. Wiadomo przecież, że Kraków i Kijów to dwa miasta od lat związane wzajemną, bliską współpracą. Konsul Generalny PRL w Kijowie Leon Tomaszewski informował mnie, że każde niemal dnia zjawiają się w konsulacie przedstawiciele kijowskich zakładów pracy, domów kultury i świetlic z prośbą o wypożyczenie jakiegokolwiek filmu traktującego właśnie o Krakowie. Niestety konsul nie specjalnego „krakowskiego” zaoferować nie może. Nie posiada bowiem takich materiałów. Rozporządza jedynie, podobnie zresztą jak i inne nasze konsulaty na całym świecie, zestawami propagandowymi o Polsce bez uwzględnienia jednak specyficznego charakteru zainteresowań mieszkańców stolicy radzieckiej Ukrainy. Stąd więc kijowski konsul wykorzystuje każdą szansę, każdy przyjazd przedstawicieli Krakowa aby nawiązać systematyczny kontakt mający procentować właśnie w proponowaniu organizacji tutaj, nad Dnieprem, różnorodnych wystaw, występów zespołów artystycznych. Bo wprawdzie w okresie „Dni Krakowa” jakie odbywają się w Kijowie nasyconie „krakowskimi” imprezami jest duże, jednak nie chodzi przecież tylko o trochę odświeżenie, okazjonalne prezentowanie przeszłości i dnia dzisiejszego dawnej stolicy Polski, ale stałe pogłębianie wiadomości o Krakowie, o nasycenie przyjaźni i współpracy dwóch miast ciągle nowymi, stale atrakcyjniejszymi formami.

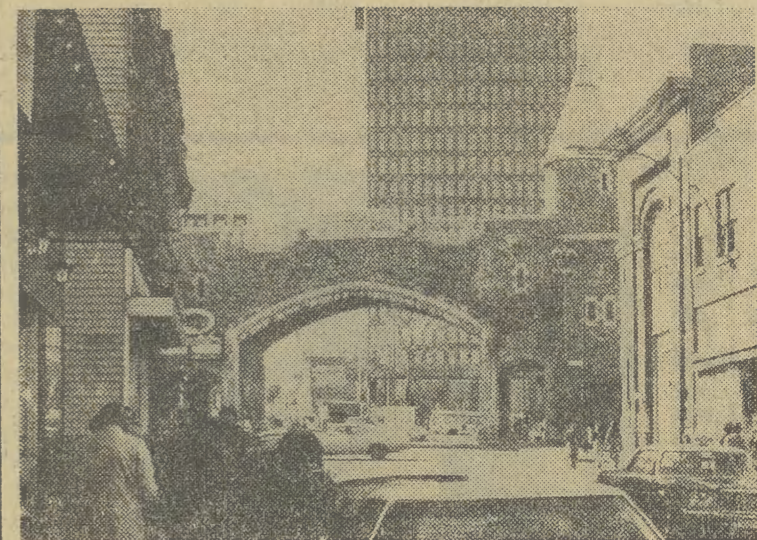
ALICJA HORNA KANADA

Przyszłość Quebecu?

Niewielu premierów rządów prowincjonalnych odbywało podróże zagraniczne przy tak dużym zainteresowaniu ze strony prasy, jak premier kanadyjskiej prowincji Quebec, René Levesque, który niedawno przebywał z oficjalną wizytą w Paryżu.

ZAINTERESOWANIE to tłumaczy silne kulturalne powiązania między francuskojęzycznym Quebecem a Francją oraz fakt, że R. Levesque jest przywódcą partii separatystycznej (Partie Quebecois), głoszącej hasła niepodległości Quebecu. Ani prasa, ani rząd federalny w Ottawie, który — rzecz jasna — śledzi francuską wizytę Levesque'a z największą uwagą, nie dopatrzili się wprawdzie żadnych dowodów woparcia rządu Francji dla separatystycznych tendencji w Quebecu; Levesque był nad Sekwaną przyjmowany bardzo serdecznie i z wieloma honorami, ale prezydent Giscard d'Estaing stwierdził publicznie, że w gestii rządu francuskiego nie leży ingerencja w sprawy niepodległości Quebecu. „Byłoby

SEPARATYSTYCZNE hasła i próby takich poczynań ze strony rządu Levesque, który przed rokiem wygrał wybory w Quebecu mają umiarkowane poparcie frankofońskiej społeczności (Levesque nie wygrał wyborów głosząc hasła separatyzmu, lecz obiecując przede wszystkim poprawę sytuacji gospodarczej prowincji). Mimo to jednak sprawa przyszłości Quebecu należy do najtrudniejszych problemów federalnego rządu Pierre Trudeau. Przenowadzone w ostatnim czasie sondże wśród społeczności frankofońskiej wskazywa, że choć oderwanie od Kanady nie wchodzi dla zdecydowanej większości w ogóle w rachubę, jednak konieczna jest w bliskim czasie zmiana statusu Quebecu.



to niezgodne — powiedział przywódca Francji do premiera Levesque — nie tylko z naszymi życzeniami, ale również z naszą godnością”.

W jakiej mierze rząd Trudeau będzie gotów przelozyc poczucie tej konieczności na język praktyki? Dyskusje w sprawie Quebecu i jednoci narodowej toczą się najczęściej wokół propozycji, aby zreformować kanadyjską konstytucję, zdefiniować od nowa zakres władzy rządu federalnego tak, aby skorzystały na tym rządy prowincjonalne, a szczególnie administracja Quebecu. Są propozycje wprowadzenia w Kanadzie systemu kanonalnego na wzór Szwajcarii. Odcywiają się głosy, aby Quebec oraz reszta Kanady stowarzyszyły się z państwami skandynewskimi, z uwagi na położenie geopolityczne oraz pewną „nordyckość” wspólnoty kanadyjskiej.

TRZY miesiące wcześniej rząd René Levesque dokonał innego znaczącego posunięcia. Przyjął on ustawę nr 101, stwierdzając nie tylko, że język francuski jest oficjalnym językiem prowincji (co w zasadzie byłoby zgodne również z ustawodawstwem federalnym), lecz ponadto zapewniającą prymat francuskiego nad angielskim. Jest to sprzeczne z prawem ogólnoprawstwowym, które mówi o równorzędności obydwu języków w Kanadzie.



BEZKOMENTARZA

Moda „Trujących inhalacji”

MIMO alarmów ze strony rodziców, nauczycieli oraz policji, wśród młodzieży japońskiej szerzy się szal narkotygowania się za pomocą plynu do farb. „Inhalacje” z rozcieńczonego plynu wywołują te same sensacje jak palenie marihuany, z tą różnicą, że są znacznie bardziej niebezpieczne dla zdrowia (w niektórych wypadkach powodują zgon). W ub. r. śmiertelnemu zatruciu wskutek wdychania plynu uległo 118 miodoch ludzi, zaś 37.046 chłopców w wieku 16-18 lat zatrzymanych zostało przez policję pod zarzutem narkomanii i rozpowszechniania narkotyku. Większość tych chłopców — to uczniowie i studenci.

Plyn kupuje się za dwa tysiące jenów, czyli ok. 7 dolarów w ilości 80 miligramów destylowanego roztworu, zmieszanego z popularnym w Japonii napojem witaminizowanym, sprzedawanym w niewielkich buteleczkach z brunatnego szkła. Zawartość jednej buteleczki jest wystarczająca, aby utrzymać użytkownika w stanie zamroczenia przez około 12 godzin. Każdej nocy policja zgarnia niemalą liczbę narkomanów, których kieruje się na leczenie odwykowe bądź też oddaje pod opiekę rodzicielską. Ustawa w sprawie kontroli rozpowszechniania plynu uległa w 1972 r. znacznemu zaostrzeniu. Moca tej ustawy dorosły, udostępniający narkotyki osobie nieletniej, podlega karze dwu lat więzienia oraz piaci grzywny w wysokości 50 tys. jenów, czyli 181 dolarów. W ub. r. policja dokonała aresztowań 2 tysięcy osób, którym udowodniono, że sprzedawały plyn w celach przestępczych. W związku z szerzącą się narkomanią miodociannych rząd

japoński rozważa projekt reformy upoważniającej do wymierzania bardziej surowych kar osobnikom 18-19-letnim, którzy będą od tej pory uznani za „starszych” miodociannych i będą podlegali osobnej zaostrzonej jurysdykcji.

Jak zabić prezydenta?

OD PEWNEGO CZASU istnieje w Stanach Zjednoczonych możliwość uzyskania fachowej porady jak zabić prezydenta, jak w domu zamajstrować z podocznych materiałów bombę atomową itd. — wystarczy w tym celu kupić magazyn „Morderca”, którego pierwszy numer ukazał się niedawno. Na okładce widzimy prezydenta Cartera, oglądane przez lunetę snajperskiego karabinu, a napis: „jak to zrobić — patrz w środku!” zapowiada interesującą lekturę. W pierwszym numerze tego „interesującego” pismka można dowiedzieć się — w kolorze i ze szczegółowymi rysunkami — jak zbudować bombkę atomową, jak zamianować samochód sfera żeby wyjechał w powietrze i nie dojechał do pracy oraz znajdujemy scenariusz pomocy w zorganizowaniu zamachu na głowę państwa.

Właściciel magazynu, p. David Kornblum, oświadczył dziennikarzom, że decyduje o jego wydaniu podjął po długich wahaniach i że powodzenie jakie od razu zyskał sobie „MORDERCA” — zaskoczyło jego samego. Zresztą nie tylko jego. W prasie i TV amerykańskiej podniosło się wiele głosów protestu, twierdzących, że nawet jak na kraj szczytujący się „prawdziwą wolnością”, to ukazanie się takiego wydawnictwa jest jednak przesadą.

— „Przyjmę każdą pracę” — głosi kartka trzymana przez tę młodą mieszkankę RFN, w kraju tym jest 400 000 miodoch bezrobotnych, którzy po ukończeniu nauki nie otrzymali pracy. (STERN)

WOJEWÓDZKA USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY „GROMADA” KRAKOWSKI KOMBINAT USŁUGOWY

uprzejmie informuje Mieszkańców Nowej Huty, że z dniem 28 listopada br. został otwarty na os. Zgody 7



Ośrodek udziela bezpośrednich i telefonicznych informacji o wszelkich usługach dla ludności, codziennie w godzinach od 8 do 18 — POD NUMEREM

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL-3”, w Krakowie-Nowej Hucie przyjmie do pracy

- CIEŚLI
- MURARZY
- BETONIARZY
- SPAWACZY specjalizowanych (z uprawnieniami)
- PRACOWNIKÓW niekwalifikowanych
- KIEROWNIKÓW budów i MISTRZÓW budowlanych z uprawnieniami
- INŻYNIERÓW i SPECJALISTÓW do działów przygotowania produkcji
- KIEROWNIKA działu rozliczeń.

Przedsiębiorstwo zapewnia wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie.

Przedsiębiorstwo posiada hotele robotnicze, stołówki, własne ośrodki wypoczynkowe w górach i nad morzem.

Dla pracowników zatrudnionych na budowie HUTY „KATOWICE”, Przedsiębiorstwo zapewnia bezpłatne zakwaterowanie dla wszystkich pracowników, dla robotników bezpłatny posiłek regeneracyjny.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Zatrudnienia i Plac Przedsiębiorstwa — 31-979 Kraków 28, skrytka pocztowa 38, telefon 444-11, 465-65, wewn. 214.

Dojazd do przystanku koło Kopca Wandy w kierunku Cementowni tramwajami nr nr 14, 15, 20. K-8709

KOMUNIKAT MIEJSKIEGO ZARZĄDU DRÓG i ZIELENI w NOWYM SĄCZU

Miejski Zarząd Dróg i Zieleni w Nowym Sączu, ul. Strzelecka 1 — na podstawie uchwały Prezydium Rządu Nr 20, z dnia 20 II 1955 r., prosi zainteresowane instytucje oraz osoby fizyczne o zgłoszenie do dnia 30 stycznia 1978 roku wykazu robót związanych z rozkopaniem lub

zajęciem jezdní, placów, chodników i terenów zielonych na terenie Nowego Sącza, w roku 1978.

Wykazy należy przesłać do Miejskiego Zarządu Dróg i Zieleni w Nowym Sączu, z podaniem terminu realizacji oraz dokładnej lokalizacji.

Równocześnie informuje się, że na rozkopanie nie ujęte w harmonogramie nie będą wydawane zezwolenia przez Miejski Zarząd Dróg i Zieleni w Nowym Sączu. K-8347

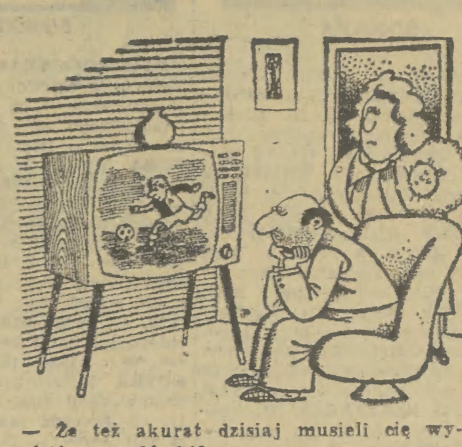
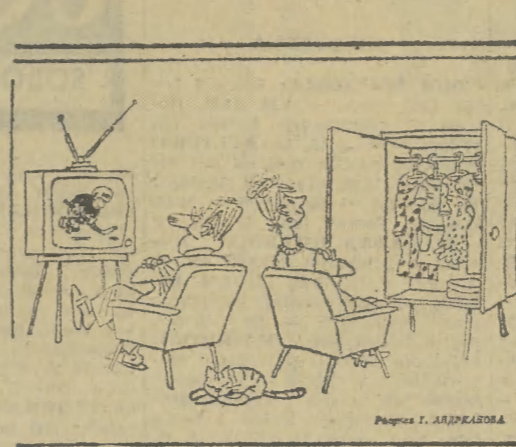
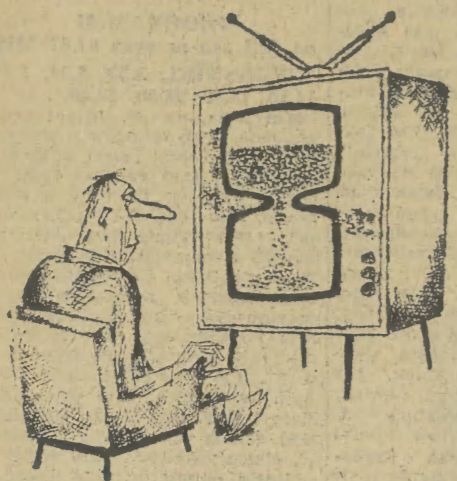
OZDOBA każdego wnętrza

modna firanka strukturalna i kolorowa wykładzina podłogowa

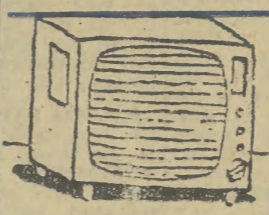
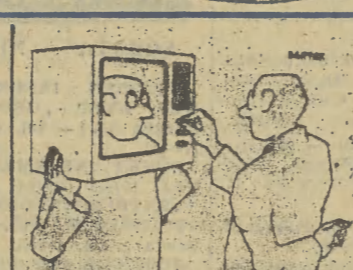
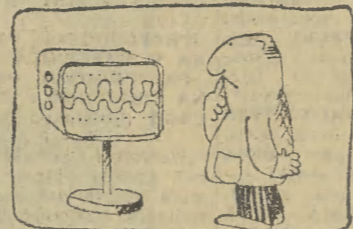
ZAPRASZAMY do branżowych sklepów WPHW w NOWYM TARGU — życząc udanych zakupów.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO ODDZIAŁ w NOWYM TARGU

K-8297



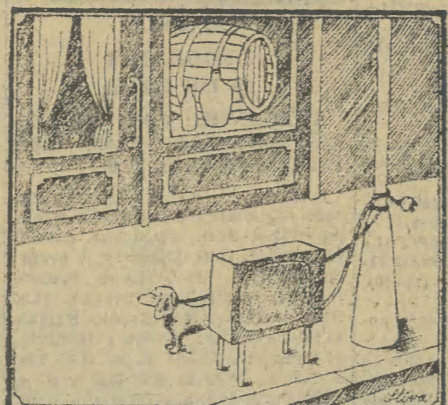
SPOD ANTENY...



Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Eulenspiegel”.



— Daj spokój, zaraz zaczyna się serial...



● Baśnie na znaczkach to temat, który darzą upodobaniem nie tylko młodzi wielkimi kolekcjonerzy. Prawdopodobnie swolsty rekord w tym temacie ustanowiła poczta Burundi emitując 20 znaczków. 4 znaczki są ilustracjami znanych baśni braci Grimm i tyleż znaczków poświęcono baśnom Andersena, bajkom Ezopa oraz angielskim.

● Poczta Szwecji kontynuuje wydawanie znaczków, przedstawiających laureatów nagrody Nobla. Tym razem przypomnieli laureatów z roku 1917. Byli to: Karl Adolph Gjellerup (1857—1919) i Henrik Pontoppidan (1857—1942), obaj pisarze duńscy oraz Charles Glover Barkla (1877—1944), angielski fizyk.

Znaczki

● „Sztuka przez wieki”, to temat któremu rokrocznie Jugosławia poświęca specjalną emisję. Na 6 znaczkach tegorocznej znalazły się autoportrety jugosłowiańskich malarzy.

● Paragwaj bije swolste rekordy w częstotliwości nowo wydawanych znaczków i rozmiarach poszczególnych serii. 400 rocznica urodzin wybitnego malarza Rubensa (5 znaczków opłaty i 3 lotnicze), „Flora” (2 znaczki opłaty, 1 lotniczy), „Historia Igrzysk Olimpijskich” — Ateny 1896, Rzym 1960, Gienoble 1968, Meksyk 1968, Tokio 1964, Monachium 1972, Montreal 1976, Innsbruck 1976 (5 znaczków opłaty, 3 lotnicze + 2 bloki lotnicze), „Malastwo” (1 blok lotniczy), Wystawa LUPOSTA 77 w Berlinie Zachodnim (5 znaczków opłaty, 3 lotnicze + 2 bloki lotnicze), „Malastwo” (5 znaczków opłaty, 3 lotnicze + blok), 75-lecie panowania królowej angielskiej Elżbiety II (blok lotniczy), „Historia lotnictwa” (5 znaczków opłaty, 3 lotnicze + 2 bloki lotnicze) — oto produkcja kilku zaledwie miesięcy kończącego się roku. (zg)

WITOLD ZECHENTER

Dzieweczka

Motto:
Sukienkę miała w paseczki Perkalikową,
We włosach polne kwiateczki,
Twarzyczkę zawsze różową,
Nie było piękniejszej dziewczeczki.
Daje wam słowo.
Adam Anysk
SPODENKI miała w lateczki,
bluzkę dżinsową,
a włosy — coś na kształt sieczki,
paliła sporty nerwowo;
nie było modniejszej dziewczeczki,
daje wam słowo.
A piwko prosto z flaszeczki
ciągnęła zdrowo,
nie znała żadnej książeczki,
płasała dyskotekowo,
snuła w kawiarni ploteczki
gwara sportowa.
Miewała liżone randeczki
tak młodzieńczo,
czasem we dwoje wycieczki
auto-stopowa,
wyla z big-bitu piosneczki
fajną wymowa.
A ja przebrzmiałe awroteczki
czytałem nowo,
i wprost wam wyznałem, bez sprzeczki,
że woleę bspardowno
te ze stryf starych dziewczeczki,
daje wam słowo!

BOGDAN

BRZEZIŃSKI

Wzór

SCHLUDNA gospoda,
A w tej gospodzie
Aż ślinka cieknie
Ludziom po brodzie.

Każdy z kelnerów —
Uprzejmy człek,
Fachowiec w kitlu
Białym jak śnieg.

Wszystkie obrusy
Aż lśnią czystością,
Muszka obiad
Umila gościom.

Kwartet gra właśnie
Coś umiśnio —
Ja ucinam rybkę,
Rybkę smażoną,
Właśnie wyjęłem
z meji porci osi,
Gdy budzik nagłe
Zabrzączał: Do osi!

Bo to gospodę
Widziałem w śnie
I się zbudziłem
Trochę za ucześnie...

PACJENT zwraca się do lekarza:
— 12 tys. franków za operację? Czy
to nie za dużo?
— Tam idzie mój kolega, dr Du-
pont, proszę się zgłosić do niego, nie
weźmie od pana ani franka.
— Cóż to, on operuje za darmo?
— Nie, jemu placą już spadkobier-
cy...

MIEDZY przyjaciółkami: — Dzień,
w którym wrzód za maź, będzie
smutny dla moich adoratorów.

— Nie myślę. Przecież nie wy-
dżesz za wszystkich naraz...

— KIEDY posprzeczam się z soną,
ona zaraz rzuca we mnie pomidora-
mi. Wszystko byłoby fraszka, gdyby
nie zapomniała wyjąć ich z koszyka...

GOSPODINI — przyjmując nową
pomoć domową: — Moja droga, lu-
biś ty papugi?
— Proszę się nie obawiać, ja jem...
wszystko.

NA arenie cyrkowej: — Klaska i
lwem i dziewczyną. Ona trzyma w
rękach cukierek, a lew jada go pro-
sto z jej ust. Równocześnie trener

zwraca się do publiczności: — Admi-
nistracja cyrku przetrzymała 1000 do-
larów dla tego śmiełka, który odważył
się powtórzyć ten numer. Głos z
galerii: — Zgadza się, tylko proszę
zabrać lwa.

ZONA bezskutecznie szukając czegoś
w szafie, z irytacją pyta męża: —
Widziałeś moją wieczorową sukienkę?
— Nie.
— To z czego się śmiejesz?

MAŁY Józio wraca z ojcem do do-
mu: — Mamusia chyba co dopiero
wyszła, bo słuchawka od telefonu jest
jez w czasie ciepła.

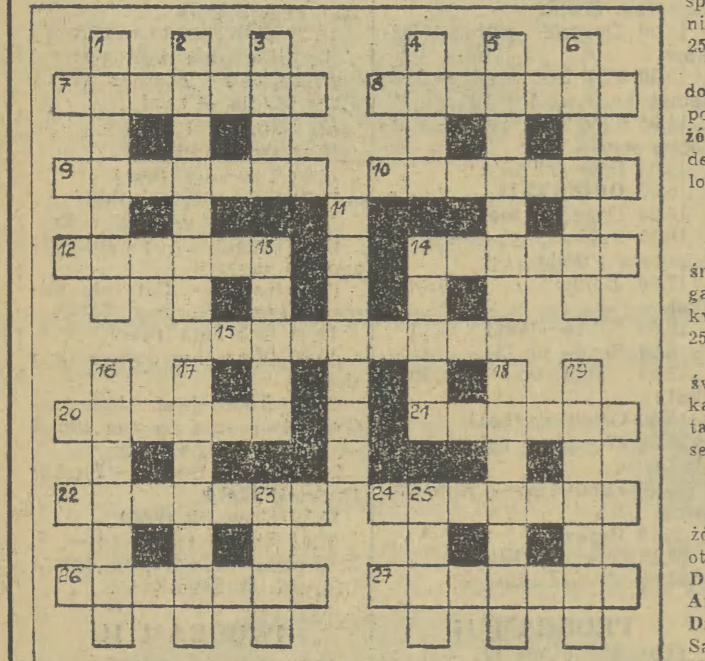
— CZY TWOJ OJCIEC mógłby na
plechość okrążyć kulę ziemską?
— Nie mógłby.
— Dlaczego?
— Ponieważ wczoraj się upił, spadł
ze schodów i złamał sobie nogę.

— KOCHANIE, chodźmy już ze
sobą 6 lat, czy nie moglibyśmy się
pobrać?
— Nie. Boję się, że wtedy mogli-
bśmy się stać sobie obcy.

SPIĘCIA



POZIOMO: 7. może być retoryczne, 8. po-
stacie urozmaicające obraz, 9. mebel kuchen-
ny, 10. analiza i ocena wartości czegoś, 12.
spór, zatarg, 14. świeżo upieczony żołnierz,
15. Marta Wisła, 20. stanowisko, zajęcie, 21.
wałówka, 22. głosuje, 24. na nici, 26. stały
gość jakiegos lokalu, 27. przodek „Warszaw-
wy”.



PIONOWO: 1. złodziejski klucz, 2. dawniej
sezonowa praca na roli, 3. kierunek działania
siły ciężkości, 4. wążek, powab, 5. umiędlę-
ność i wiedza wymagana od wodwoźcy, 6.
człowiek niewypłacalny, 11. żołnierz pogna-
nacza, 13. droga wśród drzew, 14. siedliska
Arian, 16. uzupełnienie testamentu zmienia-
jące jego postanowienia, 17. typowo polski
sprzet kuchenny, 18. miłośce, przyjaźni, 19.
niewielki wodospad, 23. równa się gotówce,
25. wtórny surowiec hutniczy.

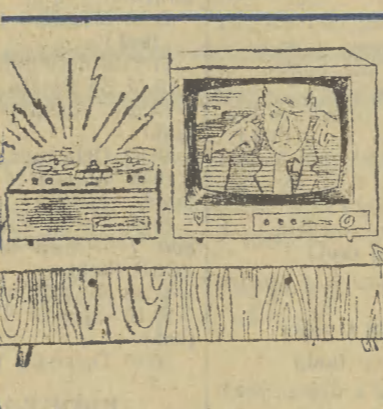
Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie
do dnia 16. XII 77 r., decyduje data stempla
pocztowego, z dopiskiem na kopercie: „Krzy-
żówka nr 48”. Wśród czytelników, którzy na-
desła prawidłowe odpowiedzi redakcja roz-
losuje nagrody w postaci 10 Książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 46

POZIOMO: 3. świecznik, 5. księga, 6.
śmiech, 8. tama, 9. flanela, 11. wywł, 15. Pu-
gaczów, 16. archaizm, 17. inwetywa, 20.
kwadrans, 22. Schiller, 23. Arcot, 24. oklaski,
25. tusz, 28. a vista, 29. dropy, 30. kontrakt.

PIONOWO: 1. Diabłew, 2. anomalja, 3.
świt, 4. krem, 5. kompas, 7. hangar, 8. tusk-
kawka, 10. nowokaina, 12. Kazimierz, 13. spitał,
14. Schacht, 18. edycja, 19. Aleuty, 21.
seksans, 22. Sikorski, 25. wilk, 27. Opty.

NAGRODY WYLOSOWALI:
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzy-
żówce nr 46, z dnia 27/28 XI 1977 r. książki otrzy-
mują: R. Kwiatkowski, J. Drugała, M. Demar, L. Dodo, M. Dijk, Z. Grzelewska, J. Augustynski, K. Grybowska, Kraków, K. Drożdż — Jodownik, M. Baziłch — Stary Sącz.
NAGRODY ZOSTANĄ WYSLANE POCZTA.



ZIMA zapanowała nam kawbojska moda:
spodnie — dość obciste — włożone w
wysokie, zimowe buty. Kłopot w tym,
że zwykłe spodnie — tradycyjnie rozszerza-
jące się do dołu (choć uchodzą w modę wski-
kiel) nie chcą nam w te buty „wleźć”. Nie
pozostaje nic innego, jak wybrać spośród
spodni, które mamy w domu, te które nieco
nam się znużyły, zniszczyły w dole etc. Ob-
cinamy je mniej więcej w wysokości poły-
wy tyłki i ręcznie, gęstym ściegiem zwięza-
my nieco — aby były bardziej obciste.

Na tym nie koniec: spodnie takie lubią
„wyleżeć” z butów przy energiczniejszych ru-
chach. A zatem dorabiamy teraz z cienkiej
włóczki rodzaj porochochy bez pięty — i do-
szujemy to do obciętego dołu spodni.
Można nawet — jak w dziecięcych rajkach
— doszyć gumkę, która poprowadzimy pod
stopą. Teraz takie spodnie, włożone w buty,
na pewno będą się trzymały.

Panie bardziej ekstrawagancie mogą zro-
bić sobie z takich spodni rodzaj wąskich
pasek, zamiast wkładać je do butów — wy-
kładamy je na buty. Wtedy jednak trzeba
z tego obciętego dołu spodni zrobić wąski
pasek, którym wykończymy ich brzeg — a
pasek ten będzie albo lekko ściągający gum-
ka, albo — co modniejsze — zapinany na
jeden guziczek z boku, z tyłu, czy nawet z
przodu. I tak oto jesteśmy modne — na ko-
zacko-kawbojski styl — małym kosztem.

BARBARA

NIE BÓŻ SIĘ MODY!



JEDEN ze znanych lekarzy
odwiedził pewnego dnia Pi-
cassa. Oprowadzany przez
malarza po galerii jego obra-
zów, nadmienil: — Nie znam się
wprawdzie na sztuce, ale znam
się na anatomii, więc muszę
stwierdzić, że z lekarskiego
punktu widzenia, ludzium ma-
lowanym przez pana można
wiele zarzucić. — Być może,
— odrzekł artysta — ale jest-
em głęboko przeświadczone, że
moje obrazy będą dłużej żyć,
niż pana pacjenci...

Anegdoty

KRÓL HENRYK VIII przestał
francuskiemu monarsze list,
którego treść nie była zbyt
przyjemna. Posel, mający ten
list doręczyć, zauważył: — Oba-
wiam się Wasza Królewska
Mość, że adresat po przeczyta-
niu tego pisma każe mi ściąć
głowę.

— Niech się tylko odważy! —
odpowiedział groźnie Henryk —
zaraz wydam rozkaz, aby ściąć
głowy wszystkim Francuzom
żyjącym na terytorium Anglii! —
Dziękuję Waszej Wysoko-
ści, ale coś mi się wydaje, że
ani jedna z tych głów nie będzie
pasować do mojej szyi.

MAJRYMONIALNE
Ożenienie ze „Słowa Ludu”:
50-letni z mieszkaniem przy
kobietę do prowadzenia domu.
Kielce, Figlar!

Uwaga. Tygodnik „Życie
Gospodarze” przepisywać w
dziś „Żywoć Gospodarzy”
informacje z „Kurierka” mógł-
by przynajmniej powoływać się
na „Gazetę Poludniową”. Tak
dalej, a spotkamy w jakimś
sądzie.

Nie zapomnij już teraz zamó-
wić u znajomego Kioskarza
świętego, po-iekzonego
wydania „Szpilek”. Tygodnik
ten rozumiejąc że w Krakowie
brakuje przewodników, zamieścił
obsterny „Alfabet krakowski”,
bogato ilustrowany przez Karola
Ferstera — pseud. Charlie.
„Szpilek” a także „Kurierek”
mogą być oryginalnym podar-
kiem pod choinkę.

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO: „Wielu ludzi nie popełnia wielkich gwałtów jedy-
nie dlatego, iż za mało mają do tego rozum”. (Gustaw
Szwedny Herbachewski (1875—1943), literat, działacz polity-
czny.)

Na linii A-B (zamiast teletonu)

No cóż, mam świadomość, że z różnych względów, powiniennem
kogoś oblaśkawić. Nie wiem jeszcze kogo, nie powiniennem! Narze-
kami ciągle i utyskiuję, a mogłbym przecież głaskać i holubić.
Na ogół oportunistom, konformistom i wszelakim emokierom
tyje się lepiej, co istotne — dłużej. Hmm, wiem o tym, a jak
nie potrafię, bo widocznie miałem klasyczny poród. Mamny miał
los, choć właśnie otrzymałem ofertę posady w Warszawie. Nie
tak wtrątnie jak prof. dr Wiktor Zin, ale otrzymałem. Tylko
czym przedziś muszę zacząć wszystkich i wszystko chwalić. Tak-
że tutaj — w Krakowie!

Najwyższy czas już miadrzyć się i przysilić. Mogłbym po-
klaskać autorem konkursu na nazwę hotelu „Pod Kopcem”, choć
akurat p. Zdzisław Matysiak obrzuca się w tlicie i przekonuje, że
lepsza byłaby nazwa „Panorama”. Mogłbym poklaskać redaktor
pisma „Student”, które dało — w przeciwnieństwie do „Życia
Warszawski” i „Expressu Wieczorowego” — o b i e k t y w n e s p r a-
wowanie z występów Teatru Ludowego o Warszawie, zakoch-
anych sukcesem zespołu. Mogłbym poklaskać Janowi Paulowi
Gaulikowi, że będąc dyrektorem Teatru Telewizji zdecydował

się — jak wyznał publicznie — swierżoznać w tymże Teatrze
Telewizji swoją sztukę.

Mamy w Krakowie sprawny handel, niezawodną komunikację
i nawet kopule z kociota Najświętszej Marii Panny ścianać
działko i bez halasu. Tak więc jest co czcić, sławić, wielbić, ale
jeszcze jakos nie oswoiłem się z tym skłódnem holdów i sypa-
niem kwiecica. Mam jednak dobrą wolę, a to już jest sporo.
Na początek więc pochwalę p. Adama Koska, z-cę dyr. ds
technicznych Krakowskich Zakładów Przemysłu Tytoniowego.
Tym razem za o d a w a g e, która nie powinna przecież opu-
ścić ludzi na stanowiskach. Nigdzie, powtarzam nigdzie w ki-
oskach „Ruch” nie ma papierosów „Marlboro”. Tymczasem dyr.
A. Koska obywatelsko w „Gazecie Poludniowej”, że jego firma
produkuje „Marlboro” oraz więcej i nie powinna ich, zuluszcza
w Krakowie, brakować. Kioskarze śmieją się z tego oświadcze-
nia, bo nie otrzymują „Marlboro”. Kto jednak ma rację —
oczywiście Krakowskie Zakłady Przemysłu Tytoniowego. Li-
czy się uszak o f i c j a l n a informacja usparta liczbami. Liczy
zawsze przemawiały do wyborców!

Trudno więc KZPT nie popierać, nie chwalić. Niniejszym to
czynię a fakt gloryfikacji niech pozostanie też dowodem, że zry-
wam z wszelką gnuśnością i malkontentem, które dotąd nie
dodawały mi ani ceni, ani sławy. Niech wszystko co mnie otacza
będzie pochwalone! Także Bielska Fabryka Szatek i Pedali, z
z których właśnie wyłazi przed uścieniem!

Z życia wyższych sfer:

— przebrwując w Anglii —
Konferansje Tadeusz Szy-
przelumaczył i spracowali an-
bowski powiedział w piśmie tologie powził irlandzkiej o V
„Tempo”, że jego syn Jacus Say-
de XII wieku. Malgosia Goraj
bowski służy w jako przy-
skorożyła właśnie studia w Lon-
czard do ewangeliki: spelnia rolę dy-
nia, a swoją karierę dziennik-
handli lub odważnika. Nareszcie
przykład właściwego wykrzy-
z „Kierunkami” — rozpoznęła
stania dzieci. Ernest Bryll —
jaka maturzystka w „Gazecie
świadczy w „Trybunie Ludu”,
Poludniowej”. Niekiedy zdarza
że wspólnie z Malgosią Goraj się,
to uczucia szczynają się od

wspólnego czytania — nie mó-
wiąc już o tłumaczeniu — ksią-
żek. ● Olka Lipińska, reżyser
TV i dyrektor Teatru „Kome-
dia” w Warszawie oświadczyła
publicznie, że chętnie osiedliłaby
zobak, by wiodarce miasta przy-
jęli te oferty. Kroniki miejskie
czekaj też Olę Lipińską.

POWIEŚĆ W ODCINKACH!

Bronisław F. Trentowski —
„CHOWANNA” — czyli system
pedagogiki narodowej jako u-
mielności wychowania, nauki
i oświaty, słowem wykształcenia
naszej młodzieży. Bronisław
Trentowski (1805—69) filozof, pe-
dagog i publicysta. Klasyczne i
wybitne dzieło pedagogiczne
myśli polskiej staje się dzisiaj
dla nas encyklopedycznym źró-
dłem wiadomości o wychowaniu
i życiu społecznym ówczesnej
Polski. „CHOWANNA” (odcinek
pierwszy): „Natura nam dała
nie tylko twarz i ręce, ale i to,
co nazwać nieprzystojna. Nie
tylko pokój jadałby, ale i pokój
znowo jest w naszym mie-
szkanu przez niezbedna. Mówi-
my teraz o naturalnych potrze-
bach. Przyzwyczajaj więc dzieci

z rana, i to zaraz, jak wstana,
tudzież wieczór, przed udanie
się do łózka, uwalniać wnetr-
ności od niepotrzebnego nadzie-
nia. Co w nich do odciecia przy-
spobienie, niech odcieją. Cze-
mu z rana i w wieczór? Bo w
tych, chwilach pewnym być mo-
żna, że natura dąży za wyrzu-
tem. Wreszcie należy to do po-
cządku i ma się czasem w dobre
przyzwyczajenie dzieci zamienić.
Już z dziecięcim szczień-
lub siedmiomiesięcznym można tu
wychowanie zaczynać. Niechaj
matka lub niania, widząc np.
że dziecko godzinę spało i zupeł-
nie sucho wstaje, sadza je na
urnyalik wolaając, jak zwyczaj-
nie, lecz przebaczenie, nimy
świata pięknego, bo nie dla was
nasza „Chowanna”, eś lub psil
Skoro dziecko potrzebuje swą od-
bedzie, pokazaj mu urnyalik
trzeba, powtarzając wyżej przy-
tożone jego potrzeb natural-
nych hasła”. (c. d. n.)

Wiadomości optymistyczne

Helena Sekula opisała w
„Ilustrowanym Kurierze Pol-
skim” przygodę Henryka P.
dysk-akobin, który po powrocie
z zamieszcowego występu w L.

zastal swe mieszkanie opoloco-
ne. Henryk P. plakał skradzio-
no precjoza, kosztowności. Naj-
bardziej zaś mu było cennej a-
paratury. Mieszkanie jednak
miał ubezpieczone i myślał, że
odszkოდowanie — rekompensuje
mu wszelkie straty. Naigral o
tych precjozach, co oczywiście
nieco zmililo śledczy z MO.
Troplano bowiem pospółtych o-
suzstów i udamywaczy. Tym-
czasem okazało się, że dewasta-
cji mieszkania Henryka P. do-
konala szcześcieszciecieciele-
nista rencistka Aleksandra B.,
która przychodziła sprzątać i to
z zamiar, ale nie na tyle eroty-
cznym. Henryk P. nim został
dysk-diokejem był elektrykiem
w objazdowym zespoie estrado-
wym. Tam też puszczal piosen-
karkom taśmy z nagraniem, że-
by biedactwa nie męczyły się
spiewaniem na żywo. Ktoregón
dnia nieco się ululał i pomilil
taśmy; zamiast szlegieru, który
śniewała początkująca w tym
fachu Bogusława B., rozległ się
ryk osła. Konsternacja. Henry-
ka P. oddalono z zespołu. Także
Bogusława B., ale dlatego że nie
miała talentu. Malgosia Bogu-
sława B. owa Aleksandra B. by-
ła jednak innego zdania. Myśla-
ła, że jej córka skończył kari-
erę przez ten ryk osła. Toteż po-

Ważne ogłoszenie

Ważne ogłoszenie. Władza
państwowa w Warszawie, z
zamiarem wydziału, który
zamiarem wydziału, który
zamiarem wydziału, który